PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Czerwony linoskoczek.

Przyczynek do polityki p. Daszyńskiego.

Rzecz to wcale już nie nowa, że jednym z największych a może największym linoskoczkiem politycznym, jacy się znajdują w Kole polskiem, jest niezawodnie p. poseł Daszyński. Te wszystkie niesłychane i niespodziewane koziołki, jakie on, w ostatnich szczególnie czasach, wywrócił, muszą przypomnieć już nie polityka, ale jakiegoś cyrkowego linoskoczka.

Od miesięcy jesteśmy świadkami tak zwanej „walki p. Daszyńskiego z N. K. N. i z p. Jaworskim“, a pośrednio z partyą konserwatywną.

Patrzyliśmy, jak wytaczał armaty zarzutów najcięższego kalibru, któremi rzekomo czynił spustoszenie w spruchniałej konserwatywnej warowni, jak z dokumentami w ręku stwierdzał intrygi tej partyi, działanie, przeciwne sprawie polskiej i uchwałom Koła, a dochodził zawsze do wniosku — no, zgadnijcie jakiego! — „że tak być powinno“.

My wprawdzie już dawno mieliśmy wyrobione pojęcie o stałości p. Daszyńskiego, ale nie mogliśmy wyjść z podziwu, gdy n. p. rano słyszeliśmy siarczystą jego mowę za całością Polski, a wieczorem tego samego dnia p. Daszyński nietylko uznał, że wyodrębnienie Galicyi jest dla nas szczęściem niesłychanem, ale rzucał klątwę narodową na każdego, kto myślał inaczej.

Przyłączył się do uchwały z 28 maja, ale wnet uznał jej spełnienie przez złączenie Królestwa z Galicyą, nazywając wszystkich, obszerniej myślących, „wrogami państwa“.

Jest z zasady opozycyonistą wobec każdego burżuazyjnego rządu i mówi to często mniej lub więcej głośno, ale właśnie dlatego w dniu 17 października głosował za budżetem wraz z Diamandami, Liebermanami i innymi „polakami“ z jego obozu. Wyrwał mu się tylko poseł Moraczewski, który ma nietylko polskie nazwisko, ale też i polskie sumienie.

P. Daszyński nietylko za budżetem głosował, ale i drugim radził, by to uczynili, a argumentował to w ten sposób: „Dać budżet temu rządowi się powinno, bo jest taki głupi, jakiego nawet Austrya jeszcze nie posiadała, bo pokolenia będą nas za ten czyn błogosławić, bo gdy ten czyn spełnimy, to znowu nędzarzo kołowi ogrzeją się w słońcu łask ludowych, jak to miało miejsce dnia 28 maja“. Prawda, że to paradne...

Na posiedzeniu Koła d. 13 b. m. po raz już niewiadomo który stwierdził p. Daszyński, że Ekscelencya p. Jaworski

1) Legiony sprzedał rządowi austr. za pieniądze;
2) Był powodem rozbicia Legionów przez narzucenie beselerowskiej przysięgi.
3) Domagał się surowych kar na niechcących składać przysięgę.
4) Głosował wraz ze swojem stronnictwem przeciw uwolnieniu legionistów ze Szczypiórna.
5) Paraliżował uchwały i akcyę Koła polskiego tak w sprawach polskich, jak i legionowych.
6) Stwarzał biura szpiegowskie w Legionach, mające za zadanie denuncyować obywateli wszystkich stanów Królestwa.
7) Za pieniądze N. K. N., a więc za pieniądze składane w lwiej części przez lud, wydaje pisma, które zieją jadem nienawiści i plują oszczerstwami i paszkwilami na każdego, kto myśli inaczej, niż p. Jaworski każe.
8) Z dawniejszych cnót p. Jaworskiego, to odczytane na tem posiedzeniu pismo, jakie tenże wystosował do rządu austryackiego, jeszcze w roku 1914, w którem

żądał wzięcia społeczeństwa polskiego w dyby, zwrócenia uwagi na istniejących polskich strzelców, gdyż ci mogą się połączyć z polską robotą tajną, zdążającą do tego, by wytworzyć bandy, które były dla rządu i społeczeństwa (czytaj konserwy) niebezpieczne.

Wypowiedział p. Daszyński to wszystko ze świętem oburzeniem, oburzenie to podzieliło całe niemal Koło, a w rezultacie tego wszystkiego, oświadczywszy, że wybór p. Jaworskiego do delegacyi byłby prowokacyą społeczeństwa, szkodą narodową, zaprzepaszczeniem sprawy z 28 maja, wraz ze swymi Diamandami głosował — za p. Jaworskim.

Komentarze tu chyba zbyteczne; nie zbyteczne jednak to nadmienić, że p. Daszyński we własnej osobie układał się podobno z ludowcami i narodowymi demokratami i doradzał postawienie wniosku na wykluczenie p. Jaworskiego z Koła i niedopuszczenia go do delegacyi. A potem sam dał nura.

Mimowoli przychodzi na myśl, że kiedyś i p. Jaworski był czerwony.

Lud się domaga usunięcia szkodników!

W Kole polskiem p. Jaworski został dzięki opiece p. Daszyńskiego. Koło jednak i p. Daszyński musi się liczyć z tem, że naród nie zniesie, by w skład jego reprezentacyi wchodzili szkodnicy narodowi i potrafi wywrzeć nacisk na Koło, by szkodników usunąć. Dziś lud hasłami i pięknemi mowami bałamucić się nie da i wolę swoją przeprowadzić potrafi. A wola ta jest jasna.

W niedzielę dnia 18 b. m. odbył się w Łańcucie wspaniały wiec, na którym referowali sprawy polityczne posłowie Witos i Jachowicz. Przemawiał cały szereg mówców, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucyę p. Chmielowskiego, wyrażającą pogardę p. Jaworskiemu i jego klice i zdumienie, że Koło polskie takiego szkodnika, jak p. Jaworski, posłało do delegacyi. Księcia Lubomirskiego, jako posła okręgu, uchwalono wezwać do złożenia mandatu za jego stanowisko w sprawie polskiej, zajęte z Abrahamowiczem dnia 28 maja b. r.

Lud zaczyna mówić!

Obszerne sprawozdanie z tego wiecu zamieścimy w następnym numerze.

Gwałtowne potrzeby ludności wiejskiej.

Posłowie ludowi poruszyli na wtorkowem posiedzeniu Koła cały szereg najdotkliwszych bolączek ludowych, przyczem stwierdzili, że rząd dużo obiecał, ale się nie zrobił i nie robi. Koło przyjęło wnioski posła Witosa:

1. Wzywa się rząd, aby Związkowi ekonomicznemu kółek rolniczych, składnicom i sklepom Kółek przydzielił przynajmniej 30 procent cukru do rozdziału.

2. Wzywa się rząd, aby jak najspieszniej dostarczył węgla szkołom ludowym, którym grozi z powodu braku opału zamknięcie.

3. Wzywa się rząd, aby dla okolic, nawiedzonych chorobami nagminnemi, powołał potrzebną ilość lekarzy i dostarczył bezpłatnie lekarstw, a to ze względu na niezwykłą śmiertelność ludności wiejskiej w Galicyi.

Poseł Banaś, łącznie z członkami Komisyi reklamacyjnej Koła, odbył konferencyę z ministrem obrony krajowej w sprawie reklamowania polskich żołnierzy rolników. Minister przyrzekł żądanie ludu w tym kierunku wedle możności spełnić.

Sprawy polskie.

Rada Regencyjna Królestwa Polskiego wystosowała do cesarza Karola pismo, w którem, dziękując za nominacyę, powiada, że chce prowadzić naród polski ku jego niepodległości państwowej na podstawie aktów z 5 listopada 1916 i 12 września 1917, a dalej, że oczekuje, „iż naród polski oparty na własnej sile zbrojnej, na podstawie łączności w kulturze zachodniej, zmierzać będzie z obu mocarstwami centralnemi ku wspólnym celom politycznym i ekonomicznym.“ Ważne w tem jest to, że Rada Regencyjna zamierza, jak widać, tworzyć polską armię i uznaje przyłączenie się Polski do mocarstw centralnych. Cesarz Karol odpowiedział Radzie pismem odręcznem, w którem podnosi z uznaniem, że Rada Regencyjna uznała za podstawę swej działalności akt 5 listopada. Cesarz wyraża nadzieję, że Polska powołana jest do tego, by w wolnem, z własnego postanowienia płynącem połączeniu z zachodniemi mocarstwami sąsiedniemi, wejść w nowy okres wielkości państwowej.

Sprawa połączenia Królestwa Polskiego z Galicyą omawiana jest przez całą prasę polską. Stwierdzają ogólnie, że jest to dalszy krok do takiego rozwiązania sprawy polskiej, jakie narzuca dziejowa konieczność. Widać z tego, że w miarę zbliżania się pokoju, mocarstwa zaczynają rozumieć, iż załatwienie sprawy polskiej, w myśl życzeń narodu, staje się nieubłaganą koniecznością. Idzie to oczywiście powoli, ale idzie.

W prasie niemieckiej pisze się coraz częściej, że Niemcy powinny sprawę polską załatwić razem z Rosyą, tak, by ona nie była rozstrzygana na konferencyi pokojowej, ale została załatwiona przez same mocarstwa rozbiorcze.

W Wiedniu odbyły się w ubiegłym tygodniu narady przedstawicieli rządów z obu okupacyi Królestwa. We czwartek odbyła się konferencya polskich członków delegacyi u hr. Czernina. Z naszych posłów wzięli udział posłowie Tetmajer i Długosz.

Rząd niemiecki ponownie odrzucił kandydaturę hr. Tarnowskiego na prezydenta ministrów w Polsce. Wobec tego wysunięto kandydaturę Warszawianina, Jana Kucharzewskiego. Hr. Tarnowskiego proponują na ministra spraw wewnętrznych.

Polskie zrzeszenia ludowe, istniejące na wygnaniu w Rosyi, odbyły zebranie w Petersburgu. Stwierdzono, że cały naród polski stoi na stanowisku zjednoczonej, niepodległej Polski ludowej, z dostępem do morza. Uchwalono przesłać braterskie pozdrowienie stronnictwom ludowym w kraju i w Ameryce.

Były minister francuski, Thomas, oświadczył przedstawicielowi Polaków w Genewie, że utworzenie zjednoczonej, niepodległej Polski stanowi bezwzględnie jeden z głównych celów wojennych koalicyi.

Odbudowa rolnictwa i aprowizacya.

Konferencya Koła polskiego z rządem w sprawie odbudowy rolnictwa i aprowizacyi.

We środę i czwartek, 14 i 15 listopada b. r., odbyła się konferencya delegatów Koła polskiego z rządem pod przewodnictwem prezydenta ministrów, dra Seidlera. W konferencyi wzięli udział ministrowie skarbu, spraw wewnętrznych, rolnictwa, robót publicznych, urzędu żywnościowego i dla Galicyi, dalej namiestnik hr. Huyn, szef centrali odbudowy p. Herbst z kierownikami sekcyi rolniczej i przemysłowej, p. Nowakiem i bar. Battaglią, szef kraj. urzędu gospodarczego pułkownik hr. Lamezan, dyrektor urzędu żywnościowego dr Raczyński z całym sztabem urzędników ministeryalnych i namiestnictwa.

Postulaty kraju

w sprawie odbudowy rolnictwa

przedstawili wyczerpująco posłowie Długosz, Wysocki, Serwatowski, Diamand, Kolischer i Lasocki. Poseł Serwatowski postawił szereg wniosków w sprawie odbudowy wschodniej części kraju.

Minister rolnictwa hr. Silva-Tarouca oświadczył na poszczególne żądania, co następuje:

1. **W sprawie dostarczania koni stara się o usunięcie trudności u władz wojskowych, a w szczególności, aby konie nie były sprzedawane w drodze licytacyi, ale na podstawie oszacowania.**

2. Co do **narzędzi rolniczych**, to istnieją warsztaty reparacyjne w Krakowie, Jarosławiu i Rzeszowie, tudzież przy ekspozyturach rolniczych (komendach rejonowych). Centrala odbudowy ma najlepszą wolę, ale trudne jest nabycie materyałów surowych u zarządu wojskowego.

3. Uprzęży używanych dostarcza administracya wojskowa.

4. Pługi motorowe wymagają oględnego obchodzenia się. Zarząd wojskowy oświadczył gotowość dostarczenia pługów motorowych. O wypożyczenie pługów parowych dla Galicyi z Czech i Moraw po ukończeniu uprawy jesiennej stara się ministerstwo rolnictwa, ale właściciele tych pługów boją się ich zepsucia.

5. **Co do uwolnienia rolników ze służby wojskowej, to przed kilkoma dniami przesłało ministerstwo rolnictwa 70.000 podań ministerstwu obrony krajowej,** które jednak nie odnosi się do rolnictwa z taką życzliwością, jak do przemysłu. Obok uwalniania rolników koniecznem jest dostarczanie jeńców wojennych do robót polnych — ale zwykle ćwierć roku upływa, zanim władze wojskowe przeprowadzą rozdział jeńców, tak, iż ociężałość biurokracyi cywilnej jest bagatelą w porównaniu z powolnością wojskowej biurokracyi.

6. Przy dostarczaniu benzyny natrafia ministerstwo rolnictwa na trudności u władz wojskowych, tak, iż rząd dopiero u najwyższej komendy może coś uzyskać.

7. **Co do nawozów sztucznych, to ministerstwo rolnictwa interesowało się już przed wojną solami potasowemi w Kałuszu. Z fabryki nawozów azotowych w Bosach, którą się buduje, otrzyma Galicya część nawozów. Fabryka azotu w Dalmacyi została** zajęta przez wojsko. **Po wojnie mieć będziemy** nadmiar nawozów azotowych, **ale za to wielki brak nawozów fosforowych.**

Wkońcu zaznaczył minister rolnictwa, że rząd a przedewszystkiem prezydent ministrów, ma pełne zrozumienie dla potrzeb gospodarczych, a gdy natrafia na trudności, nie waha się szukać drogi do najwyższego wodza. **Rząd stara się nieustannie** utrzymać przy życiu produkcyę i podnieść ją.

Szef sekcyi rolniczej centrali odbudowy, prof. dr Nowak, podniósł, że centrala odbudowy zaprzągnęła do pracy także Towarzystwa rolnicze, które będą zaopatrzone w siły fachowe. Ekspozytury rolnicze (dawne komendy rejonowe) zostaną zreformowane. Z powodu **braku paszy w zachodniej części kraju krowy mleczne dostarczane będą rolnikom we wschodniej Galicyi.** Trudności będą z nasieniem do siewów jarych, bo brak **jęczmienia i owsa.** Nasienia tatarki (hreczki) można będzie dostać z Królestwa Polskiego, a łubinu na nawóz zielony. Premia 80 K od zasiewu oziminy musi być podwyższoną, dla sadzenia ziemniaków ze względu na wysoką cenę. Wreszcie podniósł potrzebę zasypania rowów strzeleckich.

W sprawie aprowizacyi

przedstawił postulaty kraju w gruntownie opracowanym referacie, poseł Dr Stesłowicz, wskazując na braki w dostarczaniu mąki, ziemniaków, cukru, nafty, odzieży, obuwia, węgla i drzewa opałowego, podnosząc niedomagania podwójnej administracyi (wojskowej i cywilnej), brak referentów, obeznanych ze stosunkami kraju w ministerstwie żywnościowem i we wojennym zakładzie zbożowym, wreszcie domagając się, ażeby po konferencyach i obietnicach nastąpiły czyny ze strony rządu.

W tym przedmiocie przemawiali posłowie: Diamand, Steinhaus, domagając się poruczenia **gminom rozdziału cukru i nafty,** przydzielenia Galicyi potrzebnej ilości skór (28% zamiast 9%), oraz odpowiedniego kontyngentu fabrykom drożdży — Tertil, Rauch, Lasocki, domagając się **zmniejszenia kontyngentu ziemniaków, nałożonego na Galicyę,** wykonywania **zwolnień od wojska,** odpowiedniego rozdziału cukru i skór, zaopatrzenia bezrolnej ludności wiejskiej w środki żywności i urządzenia składów drzewa opałowego przy ekspozyturach budowlanych; — Serwatowski, **żądając zaniechania przymusowego wysyłania uchodźców do okolic zupełnie zniszczonych,** gdzie niema ani domów, ani żywności.

Minister dla Galicyi, Dr Twardowski, oświadczył, że skargi na centrale wojenne nie są świeżej daty, że jednak powołany do ministerstwa handlu generalny kontrolor, Dr Benis, badać będzie skargi w centralach, opiniować rozporządzenia ministerstwa handlu i pozostawać w ciągłej styczności z namiestnictwem, wskutek czego należy oczekiwać zmiany stosunków.

Minister spraw wewnętrznych, hr. Toggenburg wyjaśnił, że wysyłanie uchodźców do wschodniej części kraju zarządzono na życzenie posłów polskich i ruskich, obecnie jednak z powodu zimna **przeniesiono tych uchodźców do klasy B, tak, iż mogą pobierać zasiłki,** pozostawszy na dotychczasowem miejscu pobytu. Z powodu braku wagonów i zmiany kierunku jazdy powrót trwa za długo i uchodźcy nie otrzymują pożywienia. Bydło i konie uchodźców zostały sprzedane, bo nie opłaciło się żywienie, a uchodźcy otrzymają wartość szacunkową lub inne bydło.

Minister żywnościowy, generał-major Höfer, oświadczył, że oprócz Wiednia, krajów alpejskich i po-

łudniowych potrzebuje dowozu zboża także Galicya i Bukowina. Ponieważ dowóz z Rumunii ustał, bo nie wystarcza nawet dla Niemiec, a z powodu zasiewów ozimych i kopania ziemniaków młocka w kraju się opóźnia, powstają trudności w zaopatrzeniu w mąkę, zwłaszcza, że brak wagonów, które najpierw muszą być użyte do przewozu ziemniaków. 60 powiatów galicyjskich dostarczyć ma jeden milion cetnarów metrycznych siana i słomy dla armii i pewną ilość dla Morawskiej Ostrawy. Naczelna komenda armii poleciła już telegraficznie komendom oddać drzewo z rowów strzeleckich; zdrowe centrali dla odbudowy, nadpsute zaś na opał. Naczelna komenda armii poleciła także pomagać w zaopatrywaniu ludności cywilnej w ziemniaki środkami wojskowymi. Galicya dostarczyć ma ze swej produkcyi 35.000 wagonów ziemniaków: 21.000 dla wojska, a 14.000 dla krajów południowych, całą zaś produkcyę ziemniaków w Galicyi oszacowano na 300.000 wagonów. Dotychczas odwieziono z Galicyi do innych krajów 8.500 wagonów (zamiast 10.000). — Cukru leży we fabrykach 4000 wagonów, ale nie może być przewieziony z powodu braku wozów. Na konferencyi w październiku r. b. uwzględniono składnice Kółek rolniczych i ustanowiono komisye kontrolne po powiatach, aby usunąć nadużycia handlarzy. — Kierownictwo filii Wojennego zakładu zbożowego będzie zmienione, a kierownika weźmie się z kraju. — Z powodu braku urzędników nie mogą być powołani krajowcy do ministerstwa żywnościowego, ale za to Dr Raczyński obstoi za dziesięciu.

Urzędy i Rady gospodarcze mają być zaprowadzone po powiatach i gminach; inspektorzy zaś żywnościowi mają informować ministra.

Akcya zapomogowa nie będzie zawieszona; Galicya otrzymała na ten kwartał na żywność 22 miliony koron, a oprócz tego wschodnia część kraju 15 milionów koron.

Przeciw nadużyciom zarządu wojskowego prowadzimy walkę w naczelnej komendzie armii.

Minister robót publicznych, Homann, wyjaśnia brak węgla zmniejszeniem produkcyi i dowozu (w roku 1913 miało państwo 47, a w r. 1916 tylko 42 milionów ton), podczas gdy zapotrzebowanie z powodu wojny jest większe. Nadto z powodu braku wagonów nawet zmniejszona ilość węgla nie może być dowieziona, wskutek czego w rewirze ostrawsko-karwińskim leży na składzie 50.000 ton, a do tego przyczynia się konieczna potrzeba dostarczenia wozów dla przewozu ziemniaków i węgla dla fabryk cukru i dla młocarni. Z dniem 5 listopada r. b. zaprowadzony został system kontyngentowy, tak, że każda grupa konsumcyi dostanie węgiel. Minister stara się dostarczyć Galicyi węgla nietylko krajowego i ostrawskiego, lecz także górnośląskiego i w tym celu zamierza założyć we Wiedniu Towarzystwo zakupna węgla (nie obliczone na zysk), ewentualnie w Galicyi.

Drzewo kopalniane wywozi się za granicę państwa w zamian za węgiel; jednakże wywożenie drzewa opałowego jest nadużyciem.

Rozporządzenie ministeryalne z września 1917 r. przewiduje także rozdział węgla przez gminy.

W sprawie drzewa opałowego zabierali głos szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa, Dr Köller, szef centrali odbudowy Herbst.

Szef sekcyi Köller wskazał na brak urzędników w galicyjskiej dyrekcyi lasów i domen, brak robotników, żywności i narzędzi, tudzież wielkie zapotrzebowanie desek i drzewa opałowego dla wojska. Drzewo należące do dóbr skarbowych, zostało zajęte przez wojsko i dopiero wczoraj uzyskano zwolnienie dla 40.000 metrów sześciennych. Układy z armią doprowadziły do tego, że w obszarze armii ludność cywilna zaopatrywaną będzie w drzewo przez wojsko, a poza obszarem wojennym przez organa lasowe w łączności z komendami rejonowemi, które otrzymają robotników wojskowych i żywność pod kierownictwem wojskowem. Organizacya ta wymaga jednak zatwierdzenia najwyższego wodza.

Szef sekcyi Herbst wyjaśniał sprawę oddania w przedsiębiorstwo obróbki drzewa, zakupionego przez Centralę w Rozwadowie i Dzikowie. Kontrakt, zawarty z wojskowością co do lasów Rozwadowskich nie jest bez zarzutu i będzie rozwiązany, kontrakt zaś co do lasów Dzikowskich, zawarty ze spółką producentów na podstawie najkorzystniejszej oferty, zapewnia stosunkowo niską cenę materyału tartego: 95 kor. za 1 metr sześcienny.

Co do urządzenia składów drzewa opałowego, zamierza Centrala założyć taki skład najpierw w Jańowie pod Lwowem, a potem także w Rozwadowie i Dzikowie.

W dyskusyi przemawiał kilkakrotnie namiestnik hr. Huyn i pułkownik hr. Lamezan, a zastępca ministerstwa handlu, Dr Wolf, wyjaśnił, że przydział skór dla Galicyi nastąpił na podstawie zgłoszeń Izb handlowych. Na rachunek żądanego podwyższenia kontyngentu ma być przydzielonych miesięcznie 280 skór surowych i 10 000 kilogramów skór wyprawionych.

Z dwudniowych obrad zasługują na podkreślenie dwa szczegóły. Poseł Serwatowski, były komendant rejonowy, żądał dla wschodniej Galicyi kadrów robotniczych z jeńców i żołnierzy, nie zaś zaprowadzania pańszczyzny, jak to praktykuje się w zachodniej części kraju, a to dla uniknięcia sporów narodowościowych. Poseł Diamand zaś krytykował rząd, że podnosi rentę gruntową przez podwyższanie cen, że jakiś rolnik sprzedawał cetnar palonego żyta na kawę za 800 koron, a rolnikom dobrze się dzieje, bo buty kupują po 200 koron, a cetnar zboża sprzedają po 400 koron. To wystąpienie p. Diamanda przeciw rolnikom zrobiło przykre wrażenie.

Głos dziewczyny wiejskiej do polskich pań w sprawie tworzenia domowego przemysłu kobiecego.

Po wojnie będzie stosunek procentowy kobiet do mężczyzn znacznie większy, niż był przed wojną. Bo dużo, dużo tysięcy mężczyzn braknie, a kobiety zostaną. Tak będzie prawie we wszystkich krajach, prowadzących wojnę. Dowiadujemy się z gazet, że rządy państw wojujących zastanawiają się już dziś nad sprawą owej ogromnej nadwyżki kobiet nad mężczyznami. Zanim nas przyszły polski rząd nad nami się zastanowi — zacznijmy myśleć same o sobie.

Najpierw wiedzmy o tem, że po wojnie czeka kobiety wiejskie jeszcze obowiązek, jak w czasie wojny,

kiedy to cała gospodarka, troska o dom i rodzinę spoczywa na barkach i czujności kobiet. Wiele kobiet i dziewcząt będzie musiało bez pomocy mężczyzn pracować na utrzymanie swych rodzin czy samych siebie. W miastach znajdą kobiety stosownie do swych kwalifikacyj łatwiej zajęcie i zarobek. Dla kobiet i dziewcząt wiejskich i miasteczkowych trzeba koniecznie tworzyć nowe warsztaty pracy i źródła zarobku. W lecie jeszcze będzie dość roboty w polu, ale w zimie, która u nas trwa zwykle pół roku, musiałybyśmy siedzieć z założonemi rękoma, gdyby oczywiście było co jeść, czem się odziać, mieszkanie opalić i oświetlić. Nie możemy pogodzić się z tem, aby dziewczęta, a może i kobiety, musiały emigrować na sezonowe zarobki za granicę lub za morze. To nie jest żadna gospodarka narodowa. Z tem koniecznem złem należałoby skończyć, a zacząć lepszą gospodarkę, pracując na swoich warsztatach, w swoim kraju i zarabiając choćby mniej, ale u swoich i dla swoich. Jednak my sobie same rady nie damy i czekamy, a raczej żądamy opieki, rady i pomocy społeczeństwa, a szczególnie „naszej" połowy społeczeństwa, t. j. pań polskich.

Gdzieś w miastach Krakowie i Lwowie istnieją jakieś „Koła pań" dla popierania kobiecego przemysłu domowego, ale my tu po wsiach i miasteczkach nic nie słyszymy i nie możemy się doczekać na żadną inicyatywę. Ani w gazetach, ni w naszym „Piaście" nie czytamy żadnych zapowiedzi, aby się ktoś zajmował czy gotował do zajęcia się przyszłym przemysłom domowym.

A drobny przemysł domowy — to kolebka wielkiego i fabrycznego przemysłu, to fundament gospodarczego odrodzenia kraju.

Są w kraju instytucye rządowe i prywatne, do którychby można kołatać o pomoc materyalną, czy fachową przy organizowaniu i tworzeniu placówek przemysłu domowego; ale widocznie te instytucye wszystkiego nie mogą zrobić i chciałyby, aby inicyatywa i przedsięwzięcie wyszły z poczucia i ze świadomości samego społeczeństwa. Jest „Wydział krajowy" z „Patronatem dla przemysłu i rękodzieła", jest „Bank krajowy" i specyalny „Bank przemysłowy", jest „Centrala dla odbudowy kraju" ze sekcyą przemysłową pod kierunkiem p. barona Bataglii, jest „Liga pomocy przemysłowej", a może jeszcze jakie instytucye, o których nie wiem. Byłoby gdzie się udać o pomoc i fachową doradę, żeby miał kto.

Musimy więc ze siebie samych wyłonić inicyatywę, musimy stworzyć samorzutny ruch kobiecy za organizowaniem i tworzeniem nowych warsztatów przemysłu domowego, a wtedy będziemy miały podstawę do żądania od państwa, kraju, powiatu i od instytucyj konkretnej pomocy.

Tutaj konieczną jest inicyatywa, społeczna myśl i obywatelska praca pań polskich, bez pomocy których, my same, kobiety i dziewczęta wiejskie czy miasteczkowe, sprawy nie ruszymy. Wprawdzie teraz mamy wszyscy swojej domowej biedy po uszy, ale przecież są panie ze sfer ziemiańskich, z inteligencyi miejskiej, mamy panie nauczycielki z poświęceniem dla sprawy ludowej, które przy wspólnem porozumieniu znalazłyby dość czasu i sposobu, aby nad domowym przemysłem kobiecym pomyśleć. Taka myśl społeczna i praca narodowa byłaby pociechą w troskach codziennego żywota i wielką zasługą obywatelską. Nie mniejszą, jak laury zbierane przez żołnierzy na wojnie. Ja powiem że większą. Bo wojna niszczy, a my teraj mamy budować i tworzyć nowe warsztaty dla pracy, dla życia, dla bogactwa narodowego.

Nadchodzi zima, a więc czas, w którymby można wspólnie pomówić o sprawie przemysłu domowego. — Niech panie obywatelki zorganizują w każdem powiatowem mieście „Koła pań dla krzewienia domowego przemysłu", a potem z tych powiatowych Kół pójdzie nowa myśl do miasteczek i wsi. Przynajmniej w każdem miasteczku należałoby zwołać w sprawie domowego przemysłu wiec kobiet i dziewcząt, gdzieby panie referentki omówiły sprawę delegatkom z poszczególnych wsi. — Z każdej wsi mogą zaprosić po kilka kobiet i dziewcząt, których z pewnością każda pani nauczycielka wskaże. Już tej zimy należałoby sprawę kobiecego przemysłu domowego poruszyć, a przy sprzyjających okolicznościach zaczynać praktyczną pracą, gdzie się da.

N. p. w naszej Babicy, położonej nad Wisłokiem gdzie rośnie wiklina koszykarska, należałoby odnowić szkołę koszykarską, która może rokować najpiękniejsze widoki. Wiemy, że wsie koło Rudnika mają a przynajmniej miały przed wojną, doskonałe zarobki przy wyrobach koszykarskich, ale bo też w Rudniku jest wspaniała fabryka plecionych wyrobów, mających zbyt na całym świecie. Ludzie tam pracują po swoich domach i tylko gotowy wyrób odnoszą do fabryki.

Nie upieram się przy tem, że tylko koszykarstwo ma w naszej okolicy widoki rozwoju, bo potrzeby społeczeństwa nie ograniczają się do samych koszyków i krzeseł czy łóżek plecionych, a zadaniem naszego przemysłu musi być zaspokajać o ile możności, wszystkie potrzeby ludności, tak, abyśmy nic, albo jak najmniej wyrobów przemysłowych fabrycznych musieli sprowadzać z zagranicy.

Chciałybyśmy przeczytać w „Piaście" artykuł o przemyśle domowym kobiecym, a szczególnie o tem, jakie gałęzie przemysłu domowego nadają się dla kobiet i dziewcząt. W tej materyi był raz drukowany artykuł w „Nauczycielce", a może nawet broszurka p. Wilusza. Warto by przez „Piasta" zainteresować ogół kobiet i dziewcząt o różnych gałęziach kobiecego przemysłu domowego.

Przemysł domowy da nam zarobek — życie — bogactwo i oświatę. Organizujmy przemysł domowy!

Ludwika Szmiglówna z Babicy, powiatu rzeszowskiego

Zasiłki dla osób cywilnych, okaleczonych wskutek operacyj wojennych

Na posiedzeniu z 16 listopada 1917 uchwaliła Izba posłów na podstawie referatu p. dra Matakiewicza projekt ustawy, upoważniającej rząd do udzielania zapomóg do wysokości zasiłków wojskowych (1 K 60 h dziennie) osobom cywilnym, posiadającym obywatelstwo austryackie, które wskutek okaleczenia przy operacyach wojennych straciły przynajmniej 20 procent zdolności zarobkowania i potrzebują pomocy, dalej członkom rodziny tych osób na czas zmniejszonej zdolności zarobkowania, a jeżeli wskutek okaleczenia śmierć nastąpiła, pozostałym członkom rodzin tych osób cywilnych.

Subwencye za zniszczone meble i odzież.

Słówko do pp. starostów.

Donieśliśmy już, że Centrala dla odbudowy kraju wyznaczyła kilkomilionowy fundusz na doraźne przychodzenie z pomocą ludności, która wskutek wypadków wojennych utraciła sprzęty domowe i odzież. Niestety, z funduszów tych korzysta w bardzo małej mierze ludność włościańska. Winę ponoszą przeważnie pp. starostowie, którzy albo tej akcyi nie doceniają, albo też traktują ją zbyt obojętnie.

Sprawa przedstawia się następująco:

Każdy starosta otrzymał z wymienionego funduszu pewną kwotę, specyalnie na przychodzenie z doraźną pomocą przeznaczoną. **Każdy starosta ma prawo dawać zapomogi z tytułu zniszczenia urządzenia domowego i odzieży do wysokości 500 koron. Każdy ma jednak prawo**, zbadawszy stan faktyczny proszącego o subwencyę, **po wyasygnowaniu owej kwoty 500 koron wnieść do centrali zawiadomienie, że temu lub owemu proszącemu należy się subwencya wyższa** i że o jej wyasygnowanie prosi. Otóż, o ile starostowie udzielali i udzielają tych subwencyj, to starają się udzielać je w jaknajmniejszych kwotach, tak, że owa kwota 500 koron jest w ich mniemaniu najwyższą. Tymczasem jest to zapatrywanie z gruntu błędne. Wyznaczona przez ministerstwo **kwota na subwencye**, o jakich mowa, **może wynosić 2.000 koron**. Trzeba tylko, **żeby starosta upomniał się w centrali o wyasygnowanie danemu petentowi kwoty nawet 2.000, koron, a centrala kwotę taką odda mu do dyspozycyi**. Z tego, o ile nam wiadomo, starostowie prawie nigdy nie robią użytku i w ten sposób pozbawiają ludność subwencyj państwowych, do których ta ludność ma faktyczne prawo.

Powiada się nagół, że starostowie w naszym kraju służą tylko do wykonywania rekwizycyj i przeprowadzania asenterunków. Możeby pp. starostowie wzięli sobie za punkt ambicyi obalenie tego twierdzenia i udowodnili ludności, że służą także interesowi i dobru tej ludności. Nadarza im się w tym kierunku znakomita sposobność. W powiatach, najciężej wojną dotkniętych, a zresztą i w innych, są tysiące ludności włościańskiej, która potraciła wskutek wojny urządzenie domowe, odzież i. t. d. Szkody u każdego są różne. U jednego wynoszą istotnie tylko jakich 500 koron, u drugiego parę tysięcy. Jest obowiązkiem państwa przyjść tym ludziom z pomocą, i państwo swój obowiązek spełniło, gdyż na tę pomoc przyznało kilka milionów koron. **Niechże teraz pp. starostowie spełnią swój obowiązek, niech nie wymierzają subwencyi po aptekarsku**, ale okażą obywatelskie poczucie i zrozumienie niedoli. Niech nie udzielają najwyższych subwencyj w kwocie 500 koron, ale w razie potrzeby niech się odnoszą do centrali o przyznawanie wyższych subwencyj, nawet do wysokości 2.000 koron. To jest ich obowiązek.

Wszelkie podania o subwencye z tytułu szkód, poniesionych w urządzeniu domowem i odzieży, wnosić należy nie wprost do Centrali dla odbudowy kraju, jak to swego czasu donieśliśmy, a to z tej przyczyny, że centrala nie byłaby w możności załatwić wszystkich próśb **z całego kraju, ale do starostw, które mają na to fundusze. Niech tylko pp.** starostowie **odważą się na traktowanie** tej akcyi zapomogowej w szerszym zakresie, niech tych zasiłków nie skąpią, wymierzają je wedle faktycznych szkód i nie ograniczają ich do kwoty 500 koron. W ten sposób będą mogli ludności przyjść z istotną pomocą i może zadokumentują przez to, że nie są tylko „starostami od rekwizycyi".

Podanie o taką subwencyę powinno brzmieć mniej więcej w ten sposób:

„Świetne c. k. Starostwo!

Niżej podpisany stracił wskutek inwazyi rosyjskiej urządzenie domowe i odzież, jak o tem świadczy załączony wykaz, potwierdzony przez Zwierzchność gminną. Podpisany uprasza przeto o łaskawe przyznanie mu subwencyi na sprawienie straconych rzeczy w wysokości koron...." (tu wpisać należy kwotę, o jaką proszącemu chodzi).

Podpis i dokładny adres.

Do tego podania dołączyć należy spis zniszczonych przedmiotów z podaniem ich wartości. Brzmieć on więc będzie mniej więcej w ten sposób:

„Zwierzchność gminna w...... potwierdza, że p...... (imię i nazwisko), zamieszkały we wsi....., poniósł wskutek inwazyi rosyjskiej następujące szkody w urządzeniu domowem i odzieży:

Zniszczone szafy, łóżka, skrzynie i t. d. wartości ...... koron
...... ubrań męskich wartości ...... „
...... ubrań kobiecych „ ...... „
...... par butów męskich wartości ...... „
...... par butów kobiecych wartości ...... „
i t. d.

Zwierzchność gminna
(pieczęć i podpis wójta)

Ubezpieczenie w VII pożyczce wojennej.

Wprowadzona przez c. k. austryacki wojskowy Fundusz wdów i sierót instytucya ubezpieczenia w pożyczce wojennej wydała przy VI pożyczce rezultaty, przechodzące wszelkie oczekiwania. Ludność całej Austryi masowo skorzystała z tej instytucyi tak, że łącznie zebrano przeszło 500,000.000 koron subskrypcyi w tej formie. Zaszczytne wyróżnienie spotkało c. k. Fundusz wdów i sierót przez to, że ich c. k. i Apost. Moście cesarz Karol i cesarzowa Zyta ubezpieczyli się na 100.000 koron na korzyść wdów i sierót.

Zachęcony niezmiernem powodzeniem przystępuje c. k. austr. wojsk. Fundusz wdów i sierót w łączności z c. k. uprzyw. Towarzystwem „Austr. Phönix" we Wiedniu do propagandy udoskonalonej jeszcze instytucyi ubezpieczenia w VII pożyczce wojennej, której najważniejsze postanowienia są następujące:

1) Ubezpieczyć można każdą zdrową osobę w wieku 15—60 lat (także żołnierzy w polu) do wysokości 5.000 koron bez badania lekarskiego na przeciąg lat 10—20.
2) **Niezwykle niska premia wynosi n. p. od ubezpieczenia na 1.000 K na lat 20 rocznie 35 K, półrocznie 17 K 85 h, kwartalnie 9 K 10 h.**
3) W razie śmierci ubezpieczonego (choćby ona nastąpiła w pierwszym roku ubezpieczenia) otrzymuje się natychmiast ubezpieczoną kwotę w obligacyach VII pożyczki wojennej, bez żadnych potrąceń, bez obowiązku dalszego opłacania premii, najpóźniej jednak (t. j. jeżeli ubezpieczony nie umiera) otrzymuje się

ubezpieczoną kwotę z upływem czasokresu ubezpieczenia.

4) Niema przymusu płacenia premii. Jeżeli kto z jakiegokolwiek powodu nie może, czy nie chce nadal premii opłacać, wówczas Towarzystwo na żądanie przeprowadza obliczenie według kursu pożyczki i wypłaca w gotówce przypadającą z obliczenia kwotę, lub też następuje przemiana na ubezpieczenie wolne od premii, przy którem uprawniony otrzymuje po upływie czasokresu ubezpieczenia — ukrócony kapitał ubezpieczeniowy — bez obowiązku płacenia premii.

5) Wysokie odsetki pożyczki wojennej zarachowuje się wyłącznie na korzyść stron.

6) Podczas gdy przy gotówkowej wpłacie pożyczki wojennej trzeba zapłacić za 1.000 K — 925 K, płaci się przy n. p. 20-letniem ubezpieczeniu łącznie za 1.000 K w najgorszym razie tylko 700 K, zaś w razie wcześniejszej śmierci — bez porównania mniej, a przytem spłata jest rozłożoną na 20 lat.

Naszkicowane wyżej niebywałe korzyści ubezpieczenia w pożyczce wojennej pozwalają przypuszczać, że jaknajszersze warstwy ludności skorzystają z tej instytucyi, która zapewnia jednostkom jak najlepsze umieszczenie drobnych oszczędności, a ogółowi poprawę gospodarczych warunków bytu i rozwoju.

Zgłoszenia przyjmują i wszelkich wyjaśnień udzielają: **Filia c. k. austr. wojsk. Funduszu wdów i sierót w Krakowie, ul. Wolska 19**, c. k. starostwa, c. k. urzędy podatkowe i pocztowe, urzędy gminne i parafialne, nadto wszystkie banki i instytucye finansowe.

Państwowa pomoc dla sierót.

Zamieściliśmy niedawno artykuł, stwierdzający, że w Galicyi zbyt mała ilość sierót wojennych korzysta z pomocy państwowej, z której wydatnie korzystają sieroty w innych krajach. Krakowski komitet dyecezyalny opieki nad sierotami wojennemi nadesłał nam w tej sprawie wyjaśnienie, które, ze względu na nowe szczegóły, zamieszczamy, aby w przyszłości uniknąć w tym kierunku nieporozumień. Wspomniany komitet donosi nam, że ministerstwo spraw wewnętrznych, reskryptem z 12 lipca 1917 L. 27.593, zarządziło, aby dzieci, pobierające podwyższone od sierpnia bardzo znacznie zasiłki wojskowe, nie były przedstawiane do uzyskania zasiłku z funduszu sierocego. Ministerstwo więc stanęło na stanowisku, że sieroty, pobierające zasiłek wojskowy, nie mają prawa otrzymywania zasiłku z funduszu sierocego.

Zwracamy więc uwagę wszystkich, których artykuł nasz poprzedni w tej sprawie zainteresował, że, o ile jest rodzina, która pobiera zasiłek wojskowy, to sieroty nie mogą otrzymywać zasiłku ze wspomnianego funduszu państwowego dla sierót.

Nie możemy przy tej sposobności nie wyrazić zdumienia, po co właściwie istnieje fundusz dla sierót, jeżeli sieroty, pobierające zasiłek wojskowy, nie mogą z niego korzystać? Przecież, w myśl ustawy, rodzina każdego powołanego do wojska, ma prawo do pobierania zasiłku i zasiłek pobiera, wobec tego więc żadna sierota wojenna, z wyjątkiem sierót po gażystach wojskowych, **nie może korzystać z tej specyalnej opieki nad sierotami.**

Uroczystość Kościuszkowska

4) **w Racławicach.**

(Dokończenie).

Wiecownicy radzili bardzo gorliwie nad ulepszeniem swej gazety miechowskiej i całkiem trafnie twierdzili, że na dobrą gazetę trzeba dużo pieniędzy, a ja dodam i zdolnego redaktora. My, ludowcy w Galicyi, jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że się nam redaktor „Piasta“ udał i nawet przeciwnicy nie mogą nic tej redakcyi zarzucić.

Delegaci podpisywali deklaracye po sto marek. Życzę im powodzenia i dalej, by się nie porozbijali na małe stronnictwa i na małe gazety, któreby się gryzły i judziły chłopa na chłopa, jak to u nas w Galicyi miało, a częściowo i ma miejsce. Słuchając bardzo trafnych przemówień p. Poniatowskiego, przychodziło mi na myśl, czemu to król Poniatowski nie szedł tą drogą, jaką nakreślał jego imiennik tutaj?

I idąc zamyślony łąkami racławickiemi do dworu w Janowiczkach, powtarzałem ów znany wiersz jednego z naszych pisarzy:

„O królu, królu! Gdybyś nie z wrogami,
Ale z Puławskim szczerze się był zbratał,
Byłbyś spoczywał dzisiaj między nami,
I byłby naród tobą nie pomiatał“.

Ale, czy tylko on sam był winowajcą?

W niskiej sali oglądałem z przyjemnością dwie kule z bitwy racławickiej. Niewielkie to kulki, wyglądają bardzo niewinnie wobec dzisiejszych potworów. Postąpiliśmy w tym względzie daleko, a widzimy, że cierpliwość i wytrwałość dzisiejszych żołnierzy wiele przewyższa siły starych wojowników. Ludność jest i niklejsza i niby słabsza od starych dawnych ludzi, a jednak nie przerażają ich nawet takie potworne kolubryny, wobec których, jakże marną jest nawet ta, którą Kmicic rozsadzał niegdyś pod Jasną Górą, za czasów szwedzkiego oblężenia. A więc tak źle z naszą siłą fizyczną jeszcze nie jest.

Na drugi dzień, raniutko, przed wschodem słońca, wyszedłem sam ku Dziemierzycom, aby poszukać tych mogił, gdzie spoczęli kochani wojownicy.

Kto widział Panoramę Racławicką we Lwowie, pamiętać musi ten wąwóz, którym maszerują wojaki siermiężne z kosami, wedle krzyża i starej chałupiny, przed którą kobieta lamenci nad zabitym chłopem. Tym to wąwozem szedłem ku Dziemierzycom.

Słonko jeszcze nie weszło, a tylko wspaniała, niby złota zorza, zapowiadała wschód jego. Cisza była, jak przy podniesieniu Pańskich świętości w kościółku wiejskim, a mgiełka, nie sroga, unosiła się tu i ówdzie nad malowniczemi wzgórzami. Takiego wschodu dawno nie widziałem. Miesiąc październik dużo jest do marca podobny. Idąc, myślałem, że taki dzień był zapewne 4 kwietnia 1794 r., kiedy Kościuszko prowadził chłopskich kosarzy tym właśnie wąwozem na krwawą kośbę. Mądrze ich wiódł do najtrudniejszej roboty i słusznie twierdzi uczony nasz, p. Bartoszewicz, w swej pięknej książeczce*),

---

*) **„Kościuszko i Racławice“. Szkoda, że ryciny w niej są tak marne.**

że chłopi nieświadomi byli niebezpieczeństwa, a zresztą prowadzeni drogą zagłębioną, nie spostrzegli nawet, jak stanęli w bliskiem od armat oddaleniu".

Nie zbłądzili nieświadomi chłopi, idąc za wodzem takim, jakim był Kościuszko. Oby to wodzowie chłopscy zawsze tak prowadzili chłopów, którym jeszcze dziś dużo świadomości, niestety, brakuje.

Wojsko regularne, wiedząc, czem pachnie rozkaz iść po śmierć niosące armaty, iść na pewną zgubę nie chciało. Rozgniewało to słusznie Kościuszkę, rzucił pogardliwym wzrokiem na tchórzliwego pułkownika i rzekł, zwracając się do szeregów chłopskich: „Kiedy nie chce iść ten nikczemnik, to wy za mną dzieci" i sam poprowadził spracowanych wieśniaków na armaty. Poszli, i jak ówczesna pieśń powiada, „zbili, stłukli, zmordowali, harmaciska odebrali".

„Kto mieczem wojuje, ten i od miecza ginie", czytamy w Piśmie św. I chłopi ginęli też tutaj. Było ich do dwóch tysięcy przeszło, a w oddziale, który armaty szedł zabierać, miało ich być 300. Ilu ich tu padło? Różnie różni podają. Jedni, że 150, inni, że 800.

Wnioskowałem, że tyle luda, nie licząc zabitych Moskali, musi mieć jakąś mogiłę i do tej szedłem. Przy wąwozie, blisko dworu, ujrzałem między dwoma brzózkami słupek, a na nim obrazek blaszany z Matką Bożą z Częstochowy. Czyżby tu leżeli? Idąca kobieta objaśniła mię, że mogiły są hen za dworem.

Stodoła w Dziemierzyckim dworze stoi na filarach murowanych. Artysta na Panoramie Racławickiej we Lwowie dobrze ją namalował, tylko oczywiście przed 123 laty ona była całkiem marniejszą. Tutaj zwożono rannych. Minąwszy dwór, ujrzałem te mogiłki. Jest ich dwie. Na jednej stoi nie stary jesion płaczący i tuż przy niej starsza grusza, nieco dalej, na drugiej, zwykły jasion. Tylo wszystkiego. Mogiłki te wyglądają, jak małe kopce graniczne. Była ponoś tutaj i wielka mogiła, ale ją zaorano... Ach, to łakomstwo ludzkie nie ma granic.

I te dwa wzgórki tak są podorywane, że aż mi się żal zrobiło, że dziedzic, p. Sikorski, Polak przecie, tak je podorywać pozwolił.

Prawda, że Moskale niszczyli wszystko, coby Polskę i jej dzieje przypominało, prawda, że p. Sikorski nie mógł co innego tutaj zrobić, ale czyżby nie wypadało bodaj pół łokcia ziemi wedle mogił trawnikiem zostawić, to już tego nie mogę pojąć.

Mówiono mi, że p. Sikorski ma być dobrym Polakiem. Nie wiem, czy te słowa czytać będzie, ale apeluję do niego i do społeczeństwa tamtejszego, aby te mogiły nadsypało, ozdobiło trwałym pomnikiem, choć nie kosztownym i uszanowało popioły tych, co legli, jakby fundamentalne kamienie, pod nowy gmach Rzeczypospolitej Polskiej. Od siebie daję na ten cel 100 koron.

Na pamiątkę wziąłem sobie stąd dwa kamyczki żółte i pomodliwszy się za spokój nieboszczyków, szedłem ku Janowiczkom zadumany. A było nad czem pomyśleć. Między innymi przyszedł mi na myśl krewniak Pacyna, tutaj poległy. Kobieta jego przyszła od Skalbmierza do Kościuszki z płaczem. Kościuszko kazał w płótno zabitego obwinąć. (To mi opowiadał ś. p. ojciec, który to od swej babki starnszki słyszał).

To znowu myślałem, czemu tylko garść się wojowników przy Kościuszce znalazła, choćby i chłopów. Ci, lubo nigdy z wojną nie mieli nic do czynienia, to się znaleźli wszakże, a nie zmyślali, bez pardonu. Słowa tego nie rozumieli, i choć ta który M·skalisko i wołał pardonu, to Maćki tego nie rozumiały, i bili, nic nie pytając. Potwierdził to sam wódz, pisząc: „żywość potyczki nie dała czasu pardonowania zapalonemu żołnierzowi".

Trudno żalić się dziś na tych, co woleli „pańszczyznę niż Ojczyznę". Ale mamy pretensyę do tych niektórych wielmożów wpływowych, co dziś w tak historycznej, a ważnej dla nas chwili, nie stoją na posterunku bodaj z gębą, tak, jakby należało, ale jak tchórze, albo milczą, jak zaklęci, albo pieją, jak koguty marcowe, ale nie na polską nutę. Jednostki tylko słychać uczciwiej po polsku działające. Cóż my o nich mamy myśleć? Cóż ci ludzie mają w swych piersiach, nie polskie dusze i serca, ale kamienie żarnowe? Czyż im nie dał Kościuszko przykładu, choćby i Napoleona obietnicami. Czyż matki ich karmiły ich nie polską piersią? Czyż my, proste chłopy, mamy im to przypominać, którędy droga?

Takie myśli zasępiły mą biedną duszę i anim spostrzegł, jak doszedłem do końca wąwozu, który naprawiał jakiś człek. Poznałem z ubioru, że nie tutejszy. Pochwaliłem Pana Boga; odrzekł z rosyjska. Wy tutejsi? Ne, proszu pana. A skąd? Od Władymira Wołyńskoho. A co, wy Polak? Ne, prawosławny... A wasz batko, był też prawosławny? — pytam. Tak toczno. A did? Tak. A pradid? Pradid był łaciński Polak... A jakże się to stało, że wy ruski i prawosławny? — A poszczóż tak zrobyły — odparł, i łzy mu się z ócz puściły...

Kto to zrobił — minęła wielkość i potęga jego i naród z przekleństwem ich nazwiska wspomina. Oby Bóg dał nam, wszystkim stanom, rozum, aby nasze nazwiska potomni tak nie przeklinali. Inaczej trud Kościuszków, Dąbrowskich, Kniaziewiczów, Dwernickich, Platerów, Czachowskich, Piłsudskich, Wąsowiczów i t. p. pójdzie na marne, a nam kiedyś polska sierota powie, jak ten biało-ruski jeniec: „Pocoście tak zrobili? Pocoście z historycznej chwili, jakiej od wieków nie było dla Polski, nie skorzystali i my dalej musimy dogorywać w niewoli i ucisku"...

Takiemi myślami przejęty, opuściłem z żalem Racławice, a to mię jedynie pocieszyło, iż lud tutejszy jest świadom, co się wkoło niego dzieje i ma polską oryentacyę.

Kończąc te parę słów, niech mi wolno będzie tą drogą podziękować panu Zubrzyckiemu w Wilkach, jak i panu Łąckiemu w Racławicach za ich gościnność staropolską, jaką mię starego niedołęgę darzyli w swych domach.

Jakób Bojko.

W sprawie urlopowania na zimę rzemieślników wiejskich.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu wniósł poseł **Śmiłowski i tow.** następującą interpelacyę do ministra rolnictwa i ministra obrony krajowej:

„Zarówno wskutek przeciągania się wojny i asenterowania wszystkich rzemieślników rolnych, kowali, ślusarzy, cieśli, bednarzy, stelmachów i rymarzy, jak również z powodu rekwirowania narzędzi rolniczych, gospodarstwa rolne w Galicyi znalazły się w tem położeniu, że wiosenna uprawa nie będzie mogła być dokonaną z powodu braku i zepsucia narzędzi rolniczych. W interesie rolnictwa, a temsamem w interesie państwa, leży, by wiosenną uprawę wedle sił umożliwić. Jest tedy rzeczą wskazaną, aby **rzemieślnicy rolni**, wyżej wymienieni, **zostali przynajmniej na czas od 1 grudnia b. r. do 1 kwietnia 1918 urlopowani i przydzieleni każdy do swojej gminy dla dokonania koniecznych reperacyj narzędzi rolniczych.** Wobec faktu, że jest to sprawa, wiążąca się ściśle ze sprawą umożliwienia najwydatniejszej uprawy roli na wiosnę, podpisani zapytują: Czy pp. ministrom znany jest ten stan rzeczy, oraz czy będą skłonni postarać się o udzielenie rzemieślnikom wiejskim urlopów na miesiące zimowe dla dokonania reperacyj narzędzi rolniczych. *Śmiłowski i tow.*"

W sprawie zakazu przyjmowania na pocztach w Galicyi książek, wysyłanych do okupacyi austro-węgierskiej w Królestwie.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu wniósł poseł **Śmiłowski i tow.** następującą interpelacyę do ministra oświaty i całego rządu:

„**W służbie etapowej na terenie okupacyi austro-węgierskiej w Królestwie Polskiem znajduje się znaczna liczba Polaków. Ludzie ci, widząc konieczność znajomości języka niemieckiego, pozamawiali sobie w bardzo znacznej ilości** w księgarniach w Galicyi samouczki polsko-niemieckie. Okazało się, że władze zakazały **przyjmowania przesyłek z książkami na teren okupacyi. Zakaz ten dotknął ogromną ilość** polskich żołnierzy w Królestwie. **Zakazem objęte zostały również książki szkolne.** Jeśli się zważy, że Królestwo Polskie zostało uznane za niepodległe, gdy się zważy, **że żołnierze pragnęli się uczyć**, że zakazem objęte zostały książki naukowe, do podniesienia oświaty służące, musi się dojść do przekonania, **że zakaz ten jest szykaną**, nie odpowiadającą obecnej chwili. Zapytujemy tedy Wysoki rząd: czy ten stan rzeczy jest mu znany i co zamierza uczynić, aby ten nieuzasadniony zakaz jak najprędzej został usunięty? *Śmiłowski i tow.*"

Podpisujcie siódmą pożyczkę wojenną!

Nauka, trzeźwość, oszczędność i praca Narody uszczęśliwia, podnosi, wzbogaca

Uregulowanie obrotu węglem.

C. k. namiestnictwo zarządziło podjęcie przygotowań, zmierzających do uregulowania rozdziału węgla, oraz ewentualnego zaprowadzenia kart na węgle.

Przydział węgla dla gazowni, elektrowni, wodociągów, kolei, zakładów przemysłowych i fabryk, potrzebujących miesięcznie więcej niż 12 ton węgla, zastrzegło sobie ministerstwo robót publicznych. Wymienione zakłady mają wnosić **zamówienia wprost do c. k. ministerstwa robót publicznych**, Wiedeń IX. Porzellangasse 33 a. albo za pośrednictwem firm, trudniących się dostawą węgla. Podania te muszą wpłynąć do ministerstwa najdalej w szóstym dniu miesiąca, poprzedzającego miesiąc, na który opiewa zamówienie. Ministerstwo robót publicznych zastrzegło sobie również rozdział zagranicznego węgla, koksu i brykietów. Zamówienia na węgiel zagraniczny, koks i brykiety, wnosić należy na każdy miesiąc z osobna również do ministerstwa robót publicznych przez c. k. namiestnictwo, Krajowy urząd gospodarczy w Krakowie. Muszą one wpłynąć do namiestnictwa najdalej dnia 20 miesiąca, poprzedzającego dwa miesiące, na który zamówienie opiewa; n. p. zamówienie na miesiąc luty 1918 musi wpłynąć do c. k. namiestnictwa najdalej 20 grudnia 1917. Zamówienia te pisać trzeba na drukach, które się nabywa w c. k. namiestnictwie, krajowy urząd gospodarczy, oraz w starostwach, względnie magistratach miast Lwowa i Krakowa.

Węglem krajowym rozporządza c. k. namiestnictwo, które sobie zastrzegło przydział tego węgla dla celów rolniczo-przemysłowych, dla opalania urzędów szkół, zakładów leczniczych, opiekuńczych, aprowizacyjnych, szpitali, klasztorów i konsumów. **Celem uzyskania węgla dla celów rolniczo-przemysłowych należy wnosić podania w dwóch egzemplarzach**, jak dotychczas, **przez ekspozytury rolnicze c. k. namiestnictwa, czyli tak zwane komendy rejonowe, a gdzie ich niema, przez c. k. starostwa.**

W siedzibach starostw powołane będą do życia **powiatowe komisye węglowe**, w których oprócz reprezentantów władz zasiadać będą delegaci miast, powiatów, oraz gmin wiejskich, których współudział starostwo uzna za stosowne; w każdym razie konsumenci stanowić mają większość w powiatowej komisyi węglowej, a najmniej jedna trzecia część przedstawicieli konsumentów ma przypaść na ludność najmniej zamożną. Komisya taka zbierać się ma w pierwszej połowie każdego miesiąca, badać wysokość zapotrzebowania węgla dla powiatu i wyznaczać wysokość tego zapotrzebowania na miesiąc.

We wszystkich miastach i w tych gminach wiejskich, w których starostwo uzna to za stosowne, stworzone być mają miejscowe komisye węglowe, podlegające powiatowej komisyi węglowej. W skład takiej miejscowej komisyi węglowej wchodzą: naczelnik gminy lub jego zastępca jako przewodniczący, najmniej trzech zastępców konsumentów, najwięcej dwóch zastępców zawodowego kupiectwa i związków zawodowych. Komisya ta ma stwierdzić zapotrzebowanie poszczególnych konsumentów na miesiąc i przedłożyć zaopiniowane podania powiatowej komisyi węglowej. Starostwo może jednej komisyi przydzielić więcej gmin. W miastach Lwowie i Krakowie mają być utworzone specyalne miej-

skie komisye węglowe, a w magistratach tych miast subkomisye dla poszczególnych okręgów.

Powiatowa, względnie miejska komisya węglowa przedłożyć ma najdalej dnia 20 każdego miesiąca zestawienie zapotrzebowania węgla krajowego w powiecie (w mieście Lwowie i Krakowie), na przeciąg następnego miesiąca, c. k. namiestnictwu, Kraj. urząd gospodarczy w Krakowie. — Krajowa Komisya węglowa przy c. k. namiestnictwie zbiera się po 20-tym każdego miesiąca i ustala wysokość kontyngentu miesięcznego dla każdego powiatu, oczywiście przy uwzględnieniu stojących do dyspozycyi ilości węgla krajowego.

Co na to Koło polskie?

Na interpelacyę Koła polskiego, oraz dzięki zabiegom p. namiestnika, generała Huyna, uwolniono Galicyę od przymusowego rekwirowania przez czynniki wojskowe siana i słomy w naszym kraju. Czem takie rekwizycye groziły, to wobec zupełnego braku paszy w zachodniej Galicyi jest rzeczą wiadomą. Okazuje się jednak, że niektóre starostwa zgoła nie wiedzą o tem, iż rekwizycyi zaniechano i dalej grożą ludności temi rekwizycyami. W powiecie bialskim otrzymały gminy w dniach 13 do 16 b. m. okólnik c. k. starostwa, nakazujący bezzwłoczne dostarczenie komisyonerom siana i słomy dla wojska, i grożące, że w razie niedostarczenia przez gminy wyznaczonej ilości siana i słomy, zarządzoną zostanie przymusowa rekwizycya przez władze wojskowe, a to na podstawie § 30 ustawy z dnia 26 grudnia 1912 o świadczeniach wojennych.

Co to ma znaczyć? Czyżby starostwo bialskie nie otrzymało odpowiednich informacyj od władz przełożonych? Tego przypuszczać nie można. Wobec tego nasuwa się przypuszczenie, że starostwo w Białej samowolnie podejmuje groźby w sprawie, już przez rząd załatwionej.

Wzywamy Koło polskie, aby tę sprawę wyjaśniło

Czy wracamy w czasy średniowieczne?

Obejmując urząd nauczycielski, postanowiliśmy nauką, radą i miłością wpajać w młode pokolenia wiedzę i cnoty obywatelskie, tworzyć karne szeregi na dzień Zmartwychwstania, budować trwały gmach przemysłu, handlu i dobrobytu, budować lepszą przyszłość i Wolną Ojczyznę.

Radowała się dusza nauczyciela, widząc przepełnione izby szkolne, patrząc w niewinne twarze dziatwy, chłonące zbożną naukę. Radowała się, słuchając bohaterskich czynów młodzieńczych Legionów i rozraduje się w dzień Chwały, zwiastujący Wolną, Złączoną Ojczyznę.

Lecz obecnie smutek mroczy twarz nauczyciela. Jesienią, ławy szkolne świeciły pustkami, bo pobór ojców i starszych braci w szeregi bojowe, zatrzymał dziatwę przy pracy w polu i w domu. Lecz ufał jeszcze nauczyciel, że zimą młodzież napełni szkołę, a on, wytężając wszystkie siły, nadrobi stracone miesiące, by nie ponieśli krzywdy młodzież i społeczeństwo.

Tymczasem, czwarty rok wojny sprowadził brak opału i zamknął uczelnie ludowe.

Brak obuwia i szewców, którzyby uczniom ponaprawiali trzewiki, przetrzebił szkolne szeregi.

Rwąca się do nauki dziatwa poczęła przychodzić boso. Lecz mróz stężył ziemię, bose szeregi zmalały — kaszel zatrzymał je w domu.

I smutno w duszy nauczyciela i zapytuje on: Czy już społeczeństwo wzięło rozbrat ze szkołą, łaknąc tylko mamony i goniąc za zyskiem i czy nastaną czasy średniowieczne, kiedy tylko ksiądz umiał czytać i pisać? Czy nie wiedzą o tem czynniki kompetentne, że odmawiając szkołom opału, czynią wielką krzywdę łaknącej nauki młodzieży i popełniają grzech względem Boga i Ojczyzny?

Czy posłowie ludowi nie zdołają wykołatać u c. k. Komend wojskowych chociaż miesięcznego urlopu w zimie dla szewców, ofiarując natomiast 10-ciu żydów za jednego rękodzielnika?

Czy już brak ludzi, którym los przyszłych pokoleń leży na sercu?

Smutna dusza nauczyciela, co smutna przyszłość Ojczyzny, gdy szkoły stoją pustkami.

Tłuczek, nauczyciel.

Listy od naszych żołnierzy.

W okopach, 13 listopada.

Kochani Bracia! Dnia 11 b. m. odbyła się w gminie Chrycowola, leżącej nad Styrem, gdzie się znajduje nasza linia bojowa, zabawa, urządzona przez 32 pułk strzelców, przy współudziale mieszkańców wsi. Przybył również p. pułkownik, którego podejmowano bardzo uroczyście. Wójt gminy przedstawił mu klęskę, jaka spotkała całą wieś i prosił o opiekę nad mieszkańcami. Istotnie, domy są zupełnie porozbijane od kul armatnich; pola nie były obsiane na wiosnę. Ludność gnieździ się w rozmaitych szałasach, trzyma się jednak dzielnie, nawzajem sobie pomaga i jakoś tę biedę znosi. Muszę przyznać i wszyscy nasi to przyznawali, że ci ludzie, zostając na froncie, przez znoszenie tego wszystkiego, co znoszą, są po prostu bohaterami. Narażeni są na to samo, co żołnierze w rowach. Byłoby też pożądanem, żeby rząd, względnie zarząd wojskowy, przyszedł im z pomocą. Polecamy tę sprawę uwadze Koła polskiego, a zwłaszcza posłów ludowych, bo i to dodać muszę, że mieszkańcy ci, są to w trzech czwartych Polacy. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *W. Augustyn.*

W okopach, w listopadzie.

Czytając naszego kochanego „Piasta“, dowiaduję się nieraz o was, kochani Bracia i Siostry, o waszych trudach i waszej nędzy, jaką musicie znosić w obecnych czasach.

I nam się tu życie w okopach nie uśmiecha. I my tu mamy nie jedno, co nam dokucza, co nas dręczy i niepokoi. Zdaje się może niejednemu z was, że my tu, stojąc przed nieprzyjacielem, nie myślimy o was, nie zajmujemy się waszemi sprawami. O nie! Jak bacznie śledzimy każdy ruch nieprzyjaciela, tak jeszcze baczniej śledzimy, co się dzieje w waszych wioskach, w waszych

domach. Z radością czytamy nieraz, że i wy tam nie próżnujecie, ale wszystkich sił dokładacie, by się podnieść kulturalnie, by stworzyć znośniejszy byt waszym dzieciom, że zakładacie szkoły, Czytelnie, Kółka rolnicze, Składnice towarowe, że sami sobie jakoś pomagacie wzajemnie. Jest to dowód, że pragniecie wszyscy przyczynić się do odbudowy naszej Ojczyzny. — Tylko jedności i jeszcze raz jedności i zgody, Bracia, bo w jedności i zgodzie jest nasza siła.

Nie zapominajcie posyłać dzieci do szkoły, bo oświata, to fundament, na którym stanąć ma nasza powstająca Ojczyzna.

Oby Bóg błogosławił waszej pracy i pozwolił wam zażyć jej owoców. My tutaj z okopów wołamy do was, Bracia i Siostry: Jednoczcie się pod hasłem: „Swój do swego“, przestajcie odwiedzać karczmy, nie szukajcie u żyda pomocy, a w kieliszku pociechy, bo przez to burzycie to, co inni z trudem budują, ale dołóżcie i wy po cegiełce do odbudowy naszej niepodległej Ojczyzny. Z radością czytaliśmy w Nrze 45 „Piasta“ list p. J. Serafina, opisujący, jak to pobliska gmina Pisarzowa radzi sobie sama w potrzebie, nie oglądając się na żydów. Czyby w naszej Kłodnej nie dało się także podobnie uczynić? O, zapewne, że tak. Mam nadzieję, że i nasza wioska nie zostanie w tyle, że i u nas nie braknie ochoty do pracy nad poprawą bytu materyalnego.

Kończąc, pozdrawiam Was wszystkich serdecznie.

Wincenty Cieślik, poczta polowa 287.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Parlament austryacki pracuje. Zbiera się dwa razy na tydzień i uchwala jedną po drugiej ustawę, przygotowaną w komisyach, bez większych tarć. Jest to jednak tylko bytowanie konieczne; większemi sprawami parlament się nie zajmuje, a jeśli się zajmie, to dyskusya staje się tak niską, jak była n. p. przy debacie nad sprawą polską. Sprawą aprowizacyi, sprawą pokoju, parlament dotąd faktycznie się nie zajął. Widocznie składa te sprawy na delegacye, które się rozpoczną 3 grudnia. O prądach, jakie panują wśród Niemców austryackich, świadczy dobitnie mowa byłego prezydenta parlamentu, Sylwestra, wygłoszona onegdaj w Salzburgu, a stwierdzająca, że jest obowiązkiem Austryi przeprowadzić na wschodzie wielką kolonizacyę, powysyłać inwalidów niemieckich jako kolonistów i potworzyć silne niemieckie osady. Widać Niemcy austryaccy idą łącznie z hakatystami i nie widzą na ziemi miejsca dla innych narodów, prócz siebie.

Z Niemiec. Parlament zbiera się 29 b. m. Rząd zażąda od niego nowych 15 miliardów na wojnę. W ten sposób dług wojenny Niemiec przekroczy sto miliardów. Parlament radzić też będzie nad rozdziałem niektórych okręgów wyborczych, między nimi kilku polskich. Oczywiście przedmiotem dyskusyi będzie i sprawa polska. Przed zebraniem się sejmu pruskiego hakatyści rozpoczęli gwałtowną robotę. Wypracowali tak zwaną petycyę do rządu pruskiego, domagającą się dalszego wynarodawiania Polaków na polskiej ziemi, kolonizowania tej ziemi chłopami niemieckimi, germanizacyi szkoły i t. d. Hakatyści nie rozumieją zupełnie tego, co się nazywa wolnością i prawem, uznają tylko pięść i tej pięść nawet dzisiaj, kiedy jej zasady zbankrutowały, przeciw Polakom podnoszą. Prasa niemiecka hakatystyczna występuje przeciwko austro-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych, br. Czerninowi, zarzucając mu, że nie stoi na zasadzie „Europy środkowej“. Projekt stworzenia tak zwanej „Europy środkowej“ zrodził się w Berlinie przed dwoma laty. Polega on na stworzeniu kilku pozornie niepodległych państw, zawisłych w zupełności razem ze sojusznikami Niemiec od Niemiec. Prasa wiedeńska, popierająca politykę br. Czernina, stwierdza dość zgodnie, że zasada „Europy środkowej“ jest sprzeczną z duchem czasu. Syn cesarza Wilhelma, ks. August Wilhelm, osiadł obecnie w Poznaniu, jako członek rządu prowincyi poznańskiej. Hakatyści uderzyli na alarm, że Polacy go „przerobią na Polaka“.

Z Rosyi. Wojna domowa wre w całej Rosyi. — W Petersburgu, w Moskwie i innych większych miastach przychodzi do rzezi. Moskwa i Petersburg zostały zbombardowane, niewiadomo nawet, przez którą partyę wojującą. W obu tych miastach górę wzięli zwolennicy Lenina, tak zwani bolszewicy. Terytoryum kozackiem zawładnął generał Kaledin, który dąży do przywrócenia porządku w armii i stoi po stronie Kiereńskiego. Z nim razem stoi wielki ks. Mikołaj Mikołajewicz. Podobno walka toczy się teraz już nie między Kiereńskim a Leninem, tylko między Kaledinem a Leninem. Rząd Lenina oświadczył, że chce odrazu zawrzeć pokój i że dalszą wojnę prowadziłby musiał tylko wtedy, gdyby państwa centralne przed rozpoczęciem rokowań pokojowych, chciały same załatwić jednostronnie sprawę polską, kurlandzką i litewską. Każdy naród, należący dotąd do Rosyi, ma prawo sam zadecydować, czy chce razem żyć dalej z Rosyą, czy nie. Rząd ten zwołał konstytuantę, czyli zgromadzenie prawodawcze, na 29 b. m. We Finlandyi partya socyalistyczna dokonała zamachu stanu, rozpędziła sejm i ogłosiła za prawomocny stary sejm socyalistyczny. W najbliższych dniach Finlandya ogłoszona będzie republiką. W Kijowie generał Kaledin kazał podobno wymordować ukraińską Radę. Co się dzieje z Kiereńskim, niewiadomo.

Z Włoch. Parlament włoski wobec poniesionej klęski Włoch uchwalił zjednoczyć wszystkie siły narodu dla stawienia czoła najazdowi. Wszystkie walki partyjne umilkły.

Z Francyi. W parlamencie upomniano się o to, by koalicya nareszcie otrzymała jednego naczelnego wodza i jeden wspólny sztab. Z powodu słabości rządu wobec Anglii parlament zmusił rząd Painlevego do ustąpienia. Kierownictwo rządu objął obecnie zaciekły zwolennik prowadzenia wojny do ostateczności, Clemenceau (czytaj Klemanso).

Kalendarz „Piasta“ na rok 1918

rozpoczniemy wysyłać koło 10 grudnia. Dziś już możemy powiedzieć, że będzie to najbogatszy w treść i najlepszy kalendarz ludowy. Stanowić on będzie grubą książkę o 240 stronach druku, ozdobioną bogato ilustracyami, a obejmującą cały szereg pierwszorzędnych artykułów, powiastek, wierszy, rzeczy popularno-naukowych i t. d. Jesteśmy przekonani, że kalendarz ten spotka się z tem samem gorącem uznaniem, z jakiem się spotkały poprzednie kalendarze „Piasta“, które zarówno ludność, jak i prasa uznała zgodnie za najlepsze. Cena

kalendarza wobec dzisiejszych ciężkich warunków wydawniczych jest stosunkowo niska, wynosi bowiem zaledwie 3 K za egzemplarz.

Prosimy pp. Czytelników i Czytelniczki o nadsyłanie pieniędzy na kalendarz, bo wysyłać będziemy kalendarz tylko tym, którzy pieniądze z góry nadeślą. Pp. rozsprzedawców prosimy o najszybsze zamawianie potrzebnych im egzemplarzy, gdyż zamówienia te przyjmować będziemy tylko do 1-go grudnia, a to ze względu na ograniczoną liczbę nakładu.

Wojna i wieści o pokoju.

Po kilkotygodniowych niezwykłych sukcesach państw centralnych we Włoszech ubiegły tydzień przyniósł pewien zastój, a raczej początek spokoju nawet

na froncie włoskim.

Włosi, otrzymawszy już widocznie posiłki z Francyi i Anglii, ustawili się pomiędzy rzekami Piava i Brenta i stawiają zaciekły opór, broniąc uparcie każdej piędzi ziemi. Walki toczyły się tam w ubiegłym tygodniu niesłychanie zacięte, jednakowoż wnosić można, że linia bojowa prawdopodobnie utrzyma się już na tem miejscu, na jakiem obecnie stanęła. Bezpośrednio Włochom grozi jeszcze zajęcie Wenecyi przez zwycięskie wojska sprzymierzone, bo walki toczą się już prawie koło lagun Wenecyi. Władze włoskie liczyły się widocznie z zajęciem tego miasta, bo, jak słychać, wywiozły wszelkie skarby sztuki. O ile na przeszkodzie nie staną warunki atmosferyczne, to marsz w głąb Włoch będzie się mógł odbywać dalej. Nie ulega jednak kwestyi, że i Anglia i Francya dostarczą Włochom posiłków, aby ten pochód powstrzymać, bo tu już chodzi nietylko o Włochy, ale o całą koalicyę, która rok po roku ponosi jednę generalną klęskę.

Na froncie francuskim

walki toczą się ze zwykłą tam zaciętością prawie nieustannie. Tam się widzi, że zmagają się ze sobą potęgi co do siły równe. Oba fronty bojowe są tam prawie niewzruszone. Zysk jednej lub drugiej strony wynosi kilka metrów i już jest uważany za duży sukces. Stwierdzić tylko można, że o ile koalicya, czuwając nad całością frontu we Francyi, jest prawie zupełnie związana, o tyle Niemcy nietylko zdołali swój front tamtejszy znakomicie utrzymać, ale umieli przerzucać siły i zwyciężać na szeregu innych frontów.

Na froncie rosyjskim

panuje właściwie spokój. Na znacznych częściach tego frontu nie można nawet mówić o tem, że to jest front, tylko raczej kordon wojskowy. Jedno jest zastanawiające, że mimo wojny wewnętrznej, mimo rozpolitykowania żołnierzy, armia rosyjska jednak siedzi w okopach i chociaż teoretycznie, front rosyjski istnieje.

Z walk na innych frontach

podnieść należy zaciekłe walki, toczące się obecnie w Palestynie. Armaty grzmią tuż prawie pod murami Jerozolimy. Los tego świętego miasta budzi oczywiście w całym świecie niezwykłe zainteresowanie. Walki rozpoczęły się też w Albanii, gdzie Włosi w ubiegłym tygodniu ponieśli kilka porażek.

Ogólna sytuacya

jest w całej pełni korzystna dla mocarstw centralnych. Stoją one wszędzie silną stopą na terenach nieprzyjacielskich. O sukcesach ich świadczy fakt, że Niemcy od 19 lipca do 15 listopada wzięli na różnych frontach prawie 400.000 jeńców i z górą 3.200 armat. Koalicya oczekuje teraz pomocy Anglii i Ameryki. Anglia zamierza podobno lądować w Holandyi, Ameryka przygotowuje się do wojny na seryo. Wynajęła ona handlową flotę holenderską, duńską, szwedzką i japońską dla przewozu żołnierzy i amunicyi na front zachodni. Przygotowania te trwać będą zapewne przez zimę, tak, że na wiosnę oczekiwać należy rozstrzygających walk. Cesarz Wilhelm oświadczył onegdaj, że w ostatecznem rozstrzygnięciu wielką rolę odegrają łodzie podwodne. O ile ją istotnie w ciągu zimy odegrają, wojna mogłaby się skończyć wcześniej.

Wieści o pokoju

błąką się jeszcze po dziennikach, jednakże nic nie wskazuje na to, jakoby pokój się przybliżał. W Niemczech podniosły znów głowę pruskie koła junkrów, które rozpoczęły straszliwą agitacyę przeciwko pokojowi na zasadzie porozumienia. Sławny admirał niemiecki, Tirpitz, objeżdża Niemcy i agituje za tem, że Niemcy muszą zawrzeć pokój taki, jakiego im potrzeba, to jest odpowiadający ich zwycięstwom. Agitacya ta przedostała się nawet do chłopów niemieckich, którzy domagają się zaborów na wszystkich stronach. Rząd niemiecki idzie innemi drogami. Słychać, że rząd ofiarował Danii sprzedaż tego obszaru, jaki jej Prusy zabrały w roku 1864 i to za cenę 90 milionów koron. Pisma berlińskie obliczają już, że wedle tej samej skali Polska musiałaby zapłacić za przyłączenie do niej Galicyi 26 miliardów koron. Prezydent Ameryki oświadczył ostatnio, że wojnę tę rozpoczęły Niemcy dlatego, aby opanować cały świat i uświęcić zasadę panowania pięści nad prawem, że Ameryka wejdzie w wojnę po to, aby Niemców ukarać i wykazać, że prawo jest silniejsze od pięści. Niemcy zacieśniły obecnie blokadę Holandyi, gdzie wskutek tego zapanowała wprost nędza. Nędza panuje też w krajach północnych, w Danii, Szwecyi i Norwegii. Królowie tych trzech państw mają się zjechać 30 b. m. Wobec ciężkiego położenia neutralnych, pogarszającego się z dnia na dzień, nie jest wykluczone, że i neutralni zostaną zmuszeni do wdania się w wojnę. Pokój więc zamiast przybliżać, jak dotąd — stale się jeszcze oddala.

Rocznik 1900 może wstąpić do Legionów.

Ministerstwo obrony krajowej wydało rozporządzenie, na mocy którego chłopcy, urodzeni w r. 1900 a więc 17-letni, którzy w zimie mają stawać do asenterunku, mogą się zgłaszać do Legionów, czyli, jak się to obecnie nazywa, do Polskiego korpusu posiłkowego. Podanie wnosić należy do Komendy Polskiego korpusu posiłkowego w Przemyślu.

Podpisujcie siódmą pożyczkę wojenną!

Z powiatów i gmin.

Tarnów, w listopadzie. Jedną z bolączek naszej administracyi państwowej jest sprawa zasiłków wojskowych. Znalazła ona wyraz w interpelacyi, wniesionej w Radzie państwa przez posła hr. Lasockiego i tow. Nie mniejszą jednak bolączką, przynajmniej w Tarnowie, jest sprawa wystawiania kwitów na zasiłki wojskowe i innych podań w tychże sprawach przez Ligę kobiet. Liga ta uzurpowała sobie prawo, dzięki poparciu c. k. starostwa, że kwitów na zasiłki wojskowe, o ile nie są wystawione przez tę Ligę, choćby nawet napisanych przez same strony, uprawnione do pobierania zasiłków, urząd podatkowy przyjmować nie chce, a Powiatowa komisya zasiłkowa w Tarnowie, podania i zgłoszenia o zasiłki wojskowe, nie napisane przez Ligę kobiet, ignoruje. Byłoby z tem pół biedy, pomimo, że jest to wbrew wyraźnym przepisom ustawy o zasiłkach wojskowych. Gorszem jednak jest, że Liga kobiet kwity, wystawiane stronom, wystawia często wadliwie, z pomyłkami na szkodę stron o kilkadziesiąt, a nawet o kilkaset koron, a to miało np. miejsce z kwitem Jana Wrony ze Zbylitowskiej Góry, Maryi Szułakiewicz i innych, co naraża strony na stratę i utrudnienia przy pobieraniu zasiłków w urzędzie podatkowym. Znacznie gorszem jednak jest, że Liga kobiet nie ma sił kancelaryjnych, ani lokalu, odpowiedniego do przyjmowania stron. Strony te, na załatwienie ich spraw, muszą wyczekiwać całemi godzinami, nieraz i dniami, wystawać na podwórzu, bez osłony przed wiatrem i deszczem. Że połączone to jest dla tych stron z narażeniem utraty zdrowia, rozwleczeniem chorób zakaźnych, o tem nie może być dwóch zdań. Zwłaszcza przed 1. i 15 każdego miesiąca, obraz, jaki przedstawia widok stron, cisnących się do Ligi, ma w sobie coś z obrazu piekła dantejskiego. Wnoszono wprawdzie w sprawie tej zażalenia do władzy politycznej, lecz do tej pory bez skutku, dlatego tą drogą zwraca się uwagę miarodajnych czynników na te stosunki, z prośbą o ich sanacyę.

Ze Zatora. W pobliskiej wiosce, zwanej Podolsze, znajduje się szpital wojskowy żołnierzy, chorych na choroby ócz. Są tam przeważnie żydzi, którzy, jak wszędzie, tak i tutaj, prowadzą szeroko rozgałęziony handel wszystkiem. I tak w poniedziałki, t. j. w dnie targowe, spotyka się rozmaitych Herschlowitzów, Liebliechów, Matznerów, Habermanów i wielu, wielu innych (przed wojną zdrowych, a dzisiaj wrzekomo na trachom chorych), wykupujących nabiał, drób etc. po cenach bezwzględnych, wobec czego, ludność biedniejsza, tak cywilna, jak i urzędnicza, nie jest wprost w stanie kupić na własne potrzeby czy to jaja, czy masło, czy drób, czy wogóle cokolwiek. Niezrozumiałem jest też postępowanie komendy szpitala w Podolszu, że pozwala wszystkim tym żydom nietylko swobodnie spacerować po mieście, ale mieszkać prywatnie, a temsamem i dalej między ludność cywilną trachom roznosić. I tak np. jeden z nich, niejaki Rosenberg, sprowadził się ze Śląska do Zatora z całą rodziną, wynajął mieszkanie u p. Kidawskiej i prowadzi w najlepsze warsztat szewski, obdzierając, iście po wojennemu, biedną ludność tutejszą. Drugi obok prowadzi warsztat krawiecki i t. d. To chrześcijański żołnierz, biedny czy bogaty, może mieszkać i spać w kasarni lub szpitalu, a żyd nie może? Jeżeli się spotka na ulicy żołnierza, gospodarza, na urlopie do robót polnych, lub żołnierza z linii bojowej na odpoczynku, to wówczas komendant c. k. żandarmeryi, p. Olszański umie okazać swą władzę, zbadać osobiście, lub przez swoich podkomendnych odnośne dokumenta urlopowanego, ale tych wszystkich żydów, handlarzy, w dnie targowe wykupujących dla handlu i wywozu żywność, p. komendant jakoś nie spostrzega. Opłakane też stosunki panują w naszej aprowizacyi. W komisyi aprowizacyjnej zasiadają ludzie zamożni, opływający we wszystko, starający się jedynie o siebie i swoje kieszenie, lekceważący sobie ludność biedną, która też wobec tego jęczy i przymiera już dzisiaj z głodu i zimna. *Zatorzanin.*

Pasieka Otfinowska, w Dąbrowskiem. Wieś nasza została wskutek wojny zupełnie zniszczona. Nie został ani jeden dom. Centrala dla odbudowy postawiła parę domów porządnych, obecnie zaś zaczęła stawiać jakieś dziwolągi, na które po prostu szkoda pieniędzy, bo ludzie w nich nie wytrzymają, a choćby i wytrzymali, to się te dziwolągi za dwa, trzy lata, rozlecą. Bo jak się stawia taki „dom"? — Wdłubuje się słupy do przyciesi, u góry zbija się je płatami, ściany zaś wykłada się deskami i przybija je do słupów. Co taka budowa warta, to widać z tego, że dziś już niektóre podczas budowy się przewracają. Pod adresem pana Bojki zwracamy się z prośbą, aby przedłożył w Centrali, że my takich domów nie chcemy, że ludność, która wszystko przez wojnę straciła, nie zasłużyła na to, aby jej stawiano rodzaj chlewków, choć i chlewki są wszędzie budowane porządniej. My chcemy mieć domy takie, jakieśmy mieli, tem bardziej, że są to przecież domy, stawiane za pieniądze, które rząd zarachowuje krajowi. Pomysł budowania takich dziwolągów nie przynosi zaszczytu Centrali, przeciwnie, jest jaskrawym dowodem nieudolności, wręcz nieobywatelskiego postępowania i ograbiania własnego kraju. *Jan Hacinaj.*

Limanowa. Stosunki w Limanowej są nie lepsze, niż w innych małych miastach. Jak w innych, tak i tutaj panują żydzi, którzy mają wszystko, mają nawet ludzi, bo na wojnę żydkowie chodzić nie lubią. W głównej trafice nie dostanie się tytoniu bez łapówki w postaci jaj i masła. Są gminy, które naftę i cukier otrzymują raz na kilkanaście tygodni. W starostwie ciągle się słyszy, że tych artykułów niema, a ludność widzi, że żydzi mają wszystko i że u nich się wszystkiego dostanie, tylko oczywiście cukier po 4, a nawet po 8 K za kilo i jeszcze nie za pieniądze, tylko za ziarno lub kury. P. starosta jest ogromnie surowy dla każdej baby ze wsi, ogromnie nie lubi słuchać skarg, i prędzej wypchnie za drzwi, niż wysłucha, ale jak przyjdzie żyd, to go szanuje, no i w mieście nie widać w ale surowości p. starosty, boć żydki uprawiają lichwę pierwszej klasy pod jego okiem. Skarżą się też kobiety na nadużycia przy wypłacaniu zasiłków. Skargi te odnoszą się głównie do oficyała p. Nowaka, który zrobił się już „przemysłowcem".

Józef Kukuczka.

Zarszyn, w Sanockiem. Zaszedł u nas niedawno tragiczny wypadek. Niejaka Franciszka Twarda wybrała się do swego męża, który jest zajęty w kopalni w Borysławiu. Jedyną swoją 5-letnią córeczkę zostawiła u swych rodziców. Na drugi dzień po jej odjeździe dziecko wyszło na drzewo, przygotowane do budowy domu. Bawiąc się, spadło, duża belka stoczyła się na nie i biedne dziecko poniosło na miejscu śmierć. Matkę, która jeszcze dobrze nie dojechała, wezwane telegraficznie na pogrzeb jedynego dziecka.

Czytelniczka.

Jaworzno, w Chrzanowskiem. Zwracamy się do pp. posłów ludowych z prośbą, aby zechcieli zająć się i nami biednemi żonami górników, którzy z wybuchem wojny poszli w szeregi i jedni poginęli, drudzy dostali się do niewoli. My i dzieci nasze cierpimy straszną nędzę. W konsumie

w gwarectwie nie możemy nic dostać prócz cukru, chleba i cykoryi. Na cały miesiąc na cześć lub siedm osób wydaje sam konsum funt słoniny i 10 kg ziemniaków. Trudno już wytrzymać w tych ciężkich czasach, bo wszystko drogo, a zasiłku nie jest się już dziś w stanie utrzymać domu. — Mamy podobno i swoich posłów z Chrzanowskiego, ale jakoś słuch o nich zaginął. Ratujcie nas, pp. posłowie ludowi!

Kobiety z Jaworzna.

Sząska, w Krakowskiem. W naszej wsi jest okropna bieda z opałem. W sierpniu 1916 r. zapłaciliśmy Centrali za siedm wagonów węgla; otrzymaliśmy w zeszłym roku trzy wagony, w tym roku nic. Popłaciły biedne wdowy, naczekają teraz na wójta, który niczemu nie winien i cała wieś jest bez opału. Chcąc wydostać węgiel, trzeba jechać do kopalni, tak, że metr węgla wypada nam na 21 koron. Możeby pp. posłowie ludowi wystarali się przecież o to, aby nam albo pieniądze zwrócono, albo węgla dostarczono.

Marya Czepiec.

Wrzępia, w Bocheńskiem. Podczas gdy wszędzie w kraju coraz częściej wprowadzają wypłacanie zasiłków przez pełnomocników, u nas, dzięki dziwnym praktykom urzędu powiatowego, właśnie teraz zniesiono wypłatę przez pełnomocników, choć od nas do Bochni jest 30 km. O przyczynach tego zniesienia różnie ludzie opowiadają. — Druga rzecz, która się już stała faktyczną bolączką, to zmuszanie ludzi do asekuracyi żołnierzy. Przy wypłacie zasiłków zakradło się u nas to, że samego kwitu nie można dać wypłacającemu, bo się musi długo czekać. W kwicie zawsze musi coś być, a jeśli nie w kwicie, to w ręce. Dziwna rzecz, że nam ciągle ściągają przy zasiłkach na Czerwony Krzyż po 2 i 3 K. Gdyby tak wszystkie kasy robiły, to milionowe fundusze Czerwony Krzyż mieć by powinien, a jakoś o tem niewiadomo. Może p. poseł z naszego powiatu zechce się temi sprawami zająć.

Marya K.

Okulice, w Bocheńskiem. Przed kilku dniami pożegnała nasza parafia ks. Kaczmarczyka, prawdziwego kapłana-obywatela, który zyskał sobie wśród parafian ogólne uznanie i miłość. Nie był to polityk, bo do żadnej polityki się nie mieszał, ale prawdziwy obywatel, doskonały Polak. Padł on ofiarą dziwnych stosunków, panujących na plebanii. Ks. proboszcz skarżył na niego, że politykuje, no i skarga odniosła skutek, choć się nie spytano ludzi w parafii, którzy byliby jednomyślnie oświadczyli, że zarzut, robiony przez ks. proboszcza Muchę, był wprost wyssany z palca. Usunięcie przez ks. Muchę lubianego powszechnie ks. Kaczmarczyka wywołało powszechne rozgoryczenie w całej parafii. Ks. Kaczmarczykowi życzymy szczęścia na nowej posadzie.

Parafianie.

Hadle Szklarskie, w Rzeszowskiem. Mieszkańcy naszej gminy skarżą się na szykany ze strony zastępcy wójta, który na każdym kroku popiera interesy żydów, a mieszkańców gminy trapi nieustannie. Pisarz, którego sobie wziął z sąsiedniej wsi, idzie z nim ręka w rękę. Z końcem czerwca b. r. zarządziło starostwo wybory do Rady gminnej. Zastępca wójta wyborów nie zarządził i odpisał, że niema ludzi, bo są przy wojsku, choć jest we wsi 93 gospodarzy, mających prawo głosowania. Na pytanie starostwa, czy istnieje u nas Kółko, wystosowane w sprawie rozdziału cukru i nafty, odpisał, że Kółka niema i skłamał, bo jest, a tylko jemu chodziło o to, by sprzedaż nafty i cukru oddać żydowi. Odnieśliśmy się do starostwa i do Rady powiatowej o ponowne zarządzenie wyborów. Starostwo z załatwieniem podania się nie spieszy, a tymczasem zastępca wójta nas wszystkich szykanuje. Czyżby nie było rady na udręczyciela? Może poseł Bomba zająłby się tą sprawą i uwolnił nas od szykan człowieka, którego cała gmina ma dość.

Imieniem gminy *Tomasz Ciećko.*

Przędzel, w Niskiem. W naszych stronach bieda coraz większa. Cośmy w roku bieżącym uprawili, to nie przyniosło wielkiego plonu, tak, że musimy udawać się za chlebem w okolice Przeworska, gdzie za pracę można bodaj na życie zarobić. Gdyby nie okolice Przeworska, to biedni ludzie w naszych stronach musieliby z głodu poginąć. Obecnie zarządzono rekwizycye ziemniaków, które się odbywają w sposób niemożliwy. Majętniejsi gospodarze posprzedawali przedtem ziemniaki na targach, a teraz zarządzone rekwizycye u biedaków, którzy muszą tyle dostarczać, co i gospodarze zamożni. Jest to już nieuczciwość ze strony gminnych potentatów, żeby najbiedniejszym zabierać resztki środków żywności, jakimi są ziemniaki. Władze powinny wglądnąć w to, by nadużyciom takim zapobiedz. Pp. posłów ludowych prosimy o poparcie.

Marya Kotwica.

Błędowa, w Rzeszowskiem. Postępowanie wójta w naszej gminie wywołuje rozmaite skargi. Złość wójtowska staje się często przyczyną ciężkich krzywd ludności. Mnie n. p., niżej podpisanej, wójt odmówił podpisu na podanie o urlopowanie męża, zażądał świadectwa lekarskiego, że syn nie zdoła obrobić gruntu, którego jest 20 morgów. Gdy przysłano do wsi jeńców i żołnierzy do robót polnych, wójt mimo próśb nie dał mi żadnego i oczywiście gospodarstwo całe mi upadło, bo gdzież ja z sześciorgiem dzieci mogłabym dać radę uprawieniu 20 morgów. Przy rekwizycyach znów oczywiście padłam również jego ofiarą. Czyżby naprawdę nie było środków na to, żeby samowolę wójtów ukrócić? Przecież w takich warunkach to życie się mierzi, a wójcia chyba są nie na to, żeby dręczyli rodziny tych, którzy odbywają powinność wojskową.

Franciszka Róg.

Gródek. Kilkakrotnie już czytaliśmy w „Piaście" skargi na wójtów. Niewątpliwie są one tu i ówdzie uzasadnione, ale nie można ich generalizować. Pewnie, że są wójcia, którzy źle postępują, ale też z drugiej strony trzeba otwarcie przyznać, że wójcia na ogół mają po prostu krzyż pański z kobietami. Faktem jest, że jak tylko wójt czegoś zażąda, a zażądać musi na rozkaz władz, to kobiety po prostu skaczą mu do oczów, wymyślają, besztają, mieszają człowieka z błotem. Wszystkie rozdziały artykułów, przysyłanych przez władze, odbywają się pod kontrolą żandarmeryi, więc skargi na to, że wójcia popierają tylko swoich krewniaków, są nieuzasadnione. Wójt dzisiaj musi mieć poprostu żelazne zdrowie i cierpliwość niesłychaną, żeby podołać robocie, jaka na niego spada i znieść te wszystkie awantury, jakich mu kobiety nie szczędzą. Muszę więc stanąć jednak w obronie wójtów, a przynajmniej stwierdzić, że jeśli się wymaga innego postępowania od wójtów, to trzeba też upomnieć i kobiety, ażeby zmieniły i swoje postępowanie wobec wójtów.

Chłop z Gródka.

Libiąż w Wadowickiem. Parafia tutejsza obchodziła rzadką uroczystość. W dniu 14 listopada, powszechnie w okolicy znany i dla zalet swoich ceniony, prawdziwy patryarcha Jakób Sermak, obchodził z żoną swoją, Zofią, 50-letnią rocznicę ślubu. Rano w kościele zebrała się nietylko rodzina, ale i liczni parafianie, by być świadkami rzewnej uroczystości, oraz by się pomodlić na intencyę jubilatów. Rodzina cała wraz z jubilatami przystąpiła do spowiedzi i komunii świętej. Miejscowy proboszcz, ks. kanonik Fr. Pietrzykowski, który od 37 lat wśród nas pracuje i który już ochrzcił, wychował i ślubem małżeńskim związał nietylko dzieci jubilatów, ale też i wnuków, a ochrzcił nawet pra-

wnuków, wśród ceremonii kościelnych i wśród wotywy udzielił im błogosławieństwa na dalsze lata życia. W okolicznościowej przemowie podniósł ich zalety i zasługi dla Kościoła i narodu, szczególnie zaś przez przykładne i wzorowe wychowanie dzieci. Prawdziwie wielka to dla nich zapłata w ich starości, że się dochowali takiej pociechy z dzieci. Bardzo często na wsi spotyka się prawdziwych obywateli i obywatelki, w całem tego słowa znaczeniu. Cicho i bez rozgłosu pracują, ale w rzeczywistości więcej dla dobra narodu robią, niż niejednokrotnie okrzyczani działacze. Zebrana rodzina w domu jubilatów, na wniosek p. Rybaka, elektrotechnika tutejszej kopalni węgla, a chrzestnika jubilata, złożyła 60 K na wdowy i sieroty po legionistach.

Uczestnik

Stróżówka pod Gorlicami. Będąc przypadkowo w Gorlicach, zauważyłem kolosalne ilości tartego i budulcowego drzewa, złożonego tuż obok kolei, oraz w osobnym składzie, którego brama ma tytuł: Centralne Towarzystwo budowlane, stow. z ogr. por. Wiem, że Towarzystwo to ma siedzibę we Lwowie, a drzewo sprowadza z Królestwa, podobno z Lubelskiego. Gdym patrzył na te składy, mimowoli i na widok zburzonych Gorlic, przyszło mi na myśl, dlaczego Centralne Towarzystwo budowlane gromadzi, jak chomik, materyał, dlaczego nie odsprzedaje zrujnowanej ludności, zmuszonej tułać się za odrobiną deski po obcym powiecie, gdy ma na miejscu materyału za 1,000.000 K? Towarzystwo to weszło w kontakt z Centralą odbudowy c. k. Namiestnictwa i miało budować domki po 5.000 K, składające się z jednej izbiny i komórki, z drzewa, grubości 5—6 cali. Budek tych rozrzuciło Towarzystwo przeszło 50 i nie nakryte — jak żebra trenowych koni — sterczą one po gminach — najwięcej w Stróżówce — jako świadectwo i przykład niewzorowej odbudowy wsi polskiej. Dzięki ekse. Długoszowi uratowano powiat przed temi budkami, ale spytać się godzi, na co gromadzi się w Gorlicach te masy materyału? Czy ma zgnić, nim Szan. Towarzystwo rozpocznie swą pracę? Czy czeka, aż podskoczy cena, by sprzedać nadpsuty materyał po wyśrubowanej cenie? Może tutejsza Ekspozytura budowlana wejdzie w kontakt z zarządem Towarzystwa i uzyska tyle, by mogła bodaj gwałtownie pilne chałupy dokończyć, właśnie dzięki nagromadzonemu materyałowi? Chyba dość już tego zwlekania! Dość już mamy tej nędzy, zmuszeni mieszkać w budkach! Niechże rząd już raz nareszcie da nam chałupy, abyśmy bodaj nie tracili z rodzinami zdrowia, gdy już straciliśmy cały dobytek.

Chłop ze Stróżówki

Z ziemi rzeszowskiej.

Rzeszów, w listopadzie.

Dla łatwiejszego zrozumienia słów p. posła Bojki o stosunku dworu naszego do chłopskiej chałupy posłużą następujące fakty z naszej okolicy:

Baron Brunicki ze Słociny kazał ciąć drzewo w swym lesie i robić sągi. Za taką sągę średnio-twardego drzewa liczył sobie loco las 180 koron. Nagle dowiaduje się o staraniach posłów ludowych o ceny maksymalne na drzewo; natychmiast więc każe prace zatrzymać i oświadcza, że sągów robić nie będzie. Przypomniały mu się widocznie jego rodowe tradycye pachciarsko-karczmarskie.

Pan Dąbski z Nosówki, wielki działacz „ziemiański“, liczy sobie po 100 koron za metr kapusty od komitetu „Tanich kuchni ludowych“ w Rzeszowie.

Pan Jarochowski z Babicy zamienił się w wiejskiego opryszka, od którego wieś cała ucieka, jak od waryata. Obecnie ma w sądzie odrazu siedem skarg za pobicie.

To są „starsi bracia“, więcej warci od nas chłopów?

Na temat tych panów jeszcze jedną sprawę poruszyć musimy. Pewne nasze władze i instytucye z dziwnym uporem jakimś starają się oddawać placówki gospodarcze ludziom, co na swojem pracować nie umieli. W centrali naszej jednej siedzi też ponoś jakiś baron, co wieś swoją przetracił tuż pod miastem; drugi też podobno eksdziedzic, a następnie leśniczy (a może tylko syn dziedzica) ma w rękach swych sieci handlu bydłem, sianem, ziemniakami i t. p. Zyski ciągnie strasznie nieodpowiednie do swej pracy i wiedzy fachowej, tak, że żyje jak magnat, kosztem innych. Dziw, że popiera go p. prezes Tow. rolniczego, człowiek, co zagona swego ojczystego z zamiłowaniem pilnuje i ma sławę dobrego gospodarza. Nie wolno temu oddawać dobra publicznego, kto na swojem gospodarzyć nie umiał, lub nie chciał. Z synekurami i reparowaniem nadszarganych „kontuszów“ czas już skończyć. Pracę i zasługę każdy uznaje i uznać musi, placówki jednak gospodarcze, przynoszące dochody nie powinny być dawane ludziom wysortowanym, na to tylko, by bez troski wygodne życie prowadzić mogli, lecz ludziom, którzy przedstawiają dodatni żywioł w rozwoju kraju, czy okolicy. Ciekawa rzecz, że wielu naszych dziedziców wtedy dopiero zabiera się do pracy „dla społeczeństwa“, gdy na swojem zbankrutuje. Widać dziedzic, po bankructwie, zyskuje kwalifikacye do wszystkiego...

Na polu pracy ekonomicznej mamy do zaznaczenia zawiązanie „Włościańskiej Spółki handlu węglem i t. p.“ Nowa spółka rokuje jak najlepsze nadzieje. Zasługa w tem nie możnych naszego miasta i powiatu, ale skromnych, a rzetelnych pracowników na niwie naszego odrodzenia ekonomicznego, pp. Szkoły i Grzegorczyka. Dnia 21 października b. r. odbyliśmy w „Spółce“ Walne zgromadzenie, które wykazało, że stoi ona na zdrowych podstawach.

Wiele skarg słychać wszędzie na niektórych funkcyonaryuszy starostwa. Jeden z nich nie lubi jakoś sklepów „Kółek rolniczych“ i chrześcijańskich kupców wiejskich — nie mogą one wykołatać często od niego nafty, czy cukru. Gosposie nasze muszą wprost za ceny zajeczne te artykuły nabywać od żydków (ci zawsze je skądś mają, widać ze starostwa); jedna n. p. kobieta od Babicy dała za litr nafty pół kopy jaj i siedem koron! W niektórych okolicach powiatu dają za litr nafty litr masła (litr masła kosztuje u nas 30 koron). Drugi taki pan, prowadzący zasiłki, kpi sobie chyba z ustawy i ze spraw sobie poruczonych; ot, teraz przez podwyżkę zasiłków pościągał wielu kobietom z Rzeszowa kwity i karty, i od trzech już miesięcy nic nie daje. Czy może więc kto mieć zaufanie do takiej „władzy“?

Z ziemi sądeckiej.

Stosunki gospodarcze w północno-wschodniej części powiatu. — Kurs dla dróżników. — Zgromadzenie rolników w Nowym Sączu.

Obszar, przedmiotem tego sprawozdania będący, obejmuje 20 wsi w północno-wschodniej części powiatu, po prawej stronie Dunajca, od Tropia aż po Łękę. Zasiewy jesienne przedstawiają się dobrze, dzięki przyjaznym warunkom atmosferycznym. Zasiewy ukończono prawie we wszystkich gminach, z wyjątkiem paru gospodarstw w gminie Bartkowa, Posadowa, Podole i Zbyszyce, gdzie zabrakło zboża. Z powodu mrozu i posuchy, jakoteż późnych siewów wiosennych, zbiory wypadły bardzo marnie, stąd jest duże zapotrzebowanie zboża jarego do siewów wiosennych, a mianowicie w gminach tych brakuje sześć wagonów zboża jarego do obsiania chłopskich gospodarstw. Również w niektórych gminach jest zapotrzebowanie ziemniaków, w łącznej sumie 350 cetnarów metrycznych. Cyfry te opierają się na dokładnem zebraniu na miejscu dat statystycznych. **Zbiory wypadły tak źle, że nie było co w niektórych gminach kopać i kosić.** Tak np. w Zbyszycach p. Głaczyński nie skosił jęczmienia, gdyż wcale się nie urodził, mimo dobrej uprawy gruntu, w Rożnowie zaś np. p. Filip Fedko nie wykopał ani tyle ziemniaków, ile zasadził. Owsy są miejscami tak liche, że w niektórych gminach nie nadają się zupełnie do siewu; do takich gmin należy także Jelna, która uchodziła za bogatą gminę, a teraz nie ma owsa do siania. Do większego zapotrzebowania zboża jarego przyczynia się także to, że w wielu miejscach wyschły zupełnie młode koniczyny, tak, że trzeba je będzie wyorać. Tak np. w gminie Słowikowa wyschło u jednego właściciela ośm morgów koniczyny. Częściowe parcelacye dworów w Górowy, Podolu i Siedlcach, jakoteż liczniejsze, z powodu posuchy i braku opieki nad dziećmi, pożary, spowodowały także większe zapotrzebowanie zboża na zasiew.

Omłot jest na ukonczeniu. W sąsiekach pusto.

W połowie gmin zaczęła się już orka na wiosenne zasiewy i przeprowadzona w jednej ósmej, a nawet w jednej czwartej części.

Daje się tu odczuwać **wielki brak paszy i ściółki.** Stąd ceny wygrabianych liści dochodzą do niebywałych sum. Np. rolnicy z Tropia kupują w gminie Drożków u p. Kr... ściółkę, po 16 K za wóz, zaś rolnicy z Bartkowej pertraktują — jak mię informowali — z zarządcą hr. Stadnickiego w Rożnowie o zakupno **ściółki po 20 K za wóz jednokonny,** po 40 K zaś za wóz dwukonny. **Mimo takich stosunków przeprowadza się rekwizycye paszy.**

W pierwszej połowie listopada odbył się, pod patronatem Rady powiatowej w Nowym Sączu, dwudniowy kurs dróżników, w którym wzięło udział 39 dróżników. Ustawy drogowe wykładał nadinżynier Jakubik, o sadzeniu zaś i pielęgnowaniu drzew uczył p. Tadeusz Grochowski, powiatowy instruktor sadownictwa. Na zakończenie kursu obsadzono pod kierownictwem p. Grochowskiego drzewkami drogę krajową z Chełmca do Świniarska i z Chełmca w kierunku Rdziostowa. Zasadzono razem 100 drzewek.

W dniu 13 listopada odbyło się w Radzie powiatowej zgromadzenie członków Towarzystwa rolniczego okręgowego i delegatów gmin w sprawie świadczeń wojennych. Ustawę o świadczeniach wojennych i odnośne rozporządzenia referował p. inżynier Świrski, praktyczną zaś stronę spisywania protokołów omówił inicyator tego zebrania, p. Franciszek Piątkowski. Na różne zapytania udzielono wyczerpujących informacyj. Po zamknięciu dyskusyi nad świadczeniami wojennemi przeprowadzono obszerną pogadankę o stosunkach gospodarczych w powiecie. Zabierało głos wielu mówców. Dr Kmietowicz z Krynicy mówił o zabezpieczeniu żywności dla miasteczek i ludności bezrolnej, oraz wzywał w gorących słowach do ratowania dóbr moralnych. Następnie omawiał p. Józef Kubisz z Łyczany sprawę drożyzny odzieży i przystąpienia do krakowskiej spółki „Len". P. Franciszek Piątkowski przedstawiał zebranym najnowsze rozporządzenia namiestnictwa o zasiewach wiosennych: wyjaśnił, w jaki sposób należy się starać o zboże na zasiew i omawiał sprawę żywności. Kierownik szkoły w Podolu, p. Rola, narzekał na ogałacanie wsi z wszelkich środków żywności, p. Jan Słaby z Ubiadu ad Wielogłowy mówił o nadużyciach przy odbiorze zarekwirowanych ziemniaków, p. Benisz ze Starego Sącza wzywał serdecznie do wzajemnej pomocy wszystkich Polaków, p. Obrzud z Barcic skarżył się na brak koksu. W końcu zawiadomił p. Piątkowski zebranych, że w najbliższych dniach nadejdzie do powiatu sądeckiego pięć wagonów subwencyonowanych szczepów owocowych i wyjaśniał, w jaki sposób nastąpi przywóz tych drzewek do gmin. Po ładnem przemówieniu p. Biela z Posadowej wybrano, na wniosek p. Józefa Kubisza, deputacyę do starosty, która ma mu przedłożyć poruszone na zebraniu bolączki ludności. Zebranie trwało od 10 do 2 po południu; przewodniczył hr. Adam Stadnicki z Nawojowej, a następnie p. Skąpski z Brzesny.

P. F.

Z ziemi krośnieńskiej.

Potęga pieczęci gminnej.

Krosno, w listopadzie.

Któż z Krosna i ze wsi okolicznych nie zna żydka, Jankla Pinkasa Kohlbrennera, recte Palanta — handlarza wapna, mającego skład we własnym domu, obok kościoła OO. Franciszkanów! Interesujący żydek, zawsze, a szczególniej od kiedy zaczął handlować wapnem dla dezynfekcyi miasta i powiatu. Dlaczego zajmujemy się Palantem? Dlatego, bo na jego rozkaz w obecnym czasie przychodzi mu wagon wapna punktualnie każdego tygodnia w sobotę, aby mógł wozić w niedzielę i mieć na targowy dzień, na poniedziałek. Dziś zwykły śmiertelnik na polskiej ziemi czeka miesiącami na kolejową przesyłkę, pomimo, że prosi i błaga, nawet tutejszej Sekcyi dla odbudowy brakuje wapna dla zniszczonych wojną, a Palanta nigdy nie zawiedzie nadzieja. To też upojony szczęściem, każe sobie płacić za kilogram wapna 32 hal., a jego kosztuje z dostawą na miejsce 12 h, więc zarabia sobie tygodniowo na wagonie 2.000 K, względnie 4.000 K (jeżeli dostanie dwa wagony), a potrzebuje tylko kawałek placu na paczkę i wagę obok Składnicy Kółka i Spółki „Snop". Dziś to ludzi różnych przejdzie obok tego placu, a nikomu na myśl nie przyjdzie, aby ten kawałek placu miejskiego z Palantem i z jego żoną był taki złotodajny. Nawet sam Palant nie zwraca na siebie uwagi swym wyglądem. Tego tylko nie wiem, czy dyrektorowie „Snopa" i Składnicy Kółka obserwują naszego żydka, operującego

kobiety wiejskie z zasiłków na trzy kroki od tych dwóch potężnych instytucyj polskich. Instrukcye Palanta różnią się też od instrukcyi tych Stowarzyszeń. — Dlaczego wagony z wapnem przychodzą punktualnie Palantowi nawet po wstrzymaniu ruchu od września b. r.? Kto chce dojść tajemnicy, musi dokładnie i szczegółowo obszukać owego Palanta i jego małżonkę. Oni i tak nie boją się rewizyi, bo nikt nie przypuszczałby, aby to szczęście było na odwrotnej stronie frachtu kolejowego. Jest niem — pieczęć królewskiego wolnego miasta i powiatu. Tej to pieczęci tak słuchają dyrektorowie wapienników. Wagon nie może przyjść w niedzielę, tylko w sobotę, bo Palant wozi wapno w niedzielę i to drogą obok kościoła farnego, rynkiem, aby widziało całe miasto i parafianie okolicznych wsi. Kto Palantowi zabroni omijać rynek, kiedy ma pieczęć miejską z dopiskiem (?) Palant — zmyślny żyd, długoletni handlarz, zna dokładnie przepisy kolejowe, on wie, że w czasie wojny wolno wozić i w niedzielę, zamiast soboty. Herb królewskiego miasta na żydowskim frachcie chroni nietylko powiat krośnieński od zaraźliwych chorób, ale brzozowski i sanocki, gdyż wapno dezynfekcyjne aż tam usłużni katolicy dowożą, a Palant łupi zasiłki w całej pełni. Więc herb krośnieński opiekuje się obcymi powiatami, tamte bowiem miasta nie mają takich przywilejów i takiego herbu na pieczęci. Oprócz tego wapna dezynfekcyjnego jest jeszcze wapno zwykłe na składzie w Krośnie w budynku, zwanym „stare jatki“, złożone na polecenie rządowego lekarza w 1915 roku, ale nie rozdane nawet bezpłatnie z powodu tego, że, Bogu dzięki, nie było w powiecie chorób zaraźliwych. Dzięki tej pieczęci sprowadził Palant w roku 1916 i 1917 kilkadziesiąt wagonów i zarobił kilkadziesiąt tysięcy, do tego ochronił powiat od wielkiej śmiertelności. Czyż Palant nie może być dumny i pełen zadowolenia, skoro na jego rozkaz wypełniają polecenia punktualnie i sumiennie dyrektorowie wapienników? — Co to znaczy pieczęć z herbem na frachcie! — W poniedziałek po targu, po dobrej kolacyi i po przeliczeniu woru pieniędzy z żoną, rozmawiają małżonkowie bardzo pochlebnie o narodzie polskim, o tym narodzie, który go wzbogacił, dzieci mu wyposaża i kupuje mu drugą kamienicę. Czyż Palant nie musi być wdzięczny pieczęci?

Palant umie także ludzi cenić i to według zysku. — Urzędnik państwowy nie uskłada z pensyi 2.000 K przez całe życie, a on zarabia tyle tygodniowo. Panowie mieszczanie, przekonajcie się o prawdziwości tych słów i o cenie wapna! Panie inspektorze podatkowy, przekonaj się także, czy Palant jeszcze więcej nie zarobił! Drogi Ludu polski, przyjmij Palanta z żoną, gdy będzie rozwoził po wsiach wapno i dopomóż do kupienia trzeciej kamienicy w Krośnie, oraz dworu w waszej wiosce, gdyż wszechwładny Palant od czasu otrzymania pieczęci z herbem miasta, pełen dumy i monety na tą godność zasługuje, by pieczętował się, jak przodkowie w onym dworze. *Krośniak.*

Szwindle z żużlami.

Korczyna, w październiku.

W dniu 23 października 1917 r. otrzymał żyd z Korczyny, Ettinger, 150 ct. met. żużli, t. j. dwieście worków po 75 kg i rozsprzedawał na stacyi Krosno gospodarzom z okolicznych wiosek. Część tych żużli odsprzedał żydówce z Dukli, znanej wdowie po ślepym Szymku. Od niej odkupili rolnicy z Lubatowej koło Dukli i płacili jej po 24 korona za 100 kg na stacyi w Krośnie. Worki z tomasyną były bez żadnego znaku, co zeznają: Józefa Wojciechowska i Agnieszka Ważesz, obie z Polanki starsze z Oddziału kobiet Kółka rolniczego. Zaś Katarzyna Zięba i Tomasz Murdzek z Lubatowej zeznają, że płacili po 24 K za 100 kg. Zapytujemy się p. Ettingera z Korczyny, czy miał pozwolenie na sprowadzenie żużli z Komendy rejonowej? — Wy zaś, gospodarze z Lubatowej i z innych wsi, poślijcie do analizy przepisaną ilość żużli, abyście się dowiedzieli o wartości kwasu fosforowego ogółem. Kto wie, czy was, odbiorców, podwójnie Ettinger nie oszukał, t. j. zażądał wygórowanej ceny za mniej wartościowy lub bezwartościowy nawóz sztuczny. *Kółkowiec.*

Dla nauki i rozrywki.

Tygrys ludożerca.

(Z angielskiego).

— No, panie Hervey, opowiedz nam pan przecie coś ładnego! — rzekłem, biorąc za ramię Harry Hervey'a, który ze znużonym wyrazem twarzy przysłuchiwał się naszej pogawędce o przygodach myśliwskich. — Pan z pewnością wśród swych licznych łowów na grubego zwierza przebył niejedną ciekawą przygodę, która u innych, nawet wytrawnych myśliwców, może wzbudzić podziw!.. A więc mów pan!

— Eee! — mruknął Harry przez nos, rozłożył się wygodnie w kołyszącem krześle i popiwszy zimnej wody, gdyż dzień był niezwykle upalny, zapytał znudzonym głosem, na jaki zdobyć się może tylko Anglik:

— Opowiadać? Naturalnie, mógłbym wam niejedną z moich przygód opowiedzieć. Ale jeśli chcecie usłyszeć coś niezwykłego....

— Owszem! bardzo prosimy — odezwało się kilku, a Frank Dawid śmiejąc się, dodał:

— Tylko niech pan nic nie fantazyuje, tylko opowie nam jaką prawdziwą historyę

— W tym nieznośnym klimacie człowiek nawetby nic wymyśleć nie zdołał — odparł spokojnie Harry Hervey. — Zresztą uważam za głupie wszelkie blagi myśliwskie! Na nie lada kto się zdobędzie.

— Tak jest! — potwierdziłem. — Zatem zechciej nam pan opowiedzieć jakąś prawdziwą własną przygodę, a wdzięcznych znajdziesz w nas pan słuchaczy!

— Hm! — mruknął znowu Harry. — Czy który z was napotkał kiedy ludożercę?

— Niezawodnie! — odpowiedziałem z dumą. — Przed dwoma laty ja sam zabiłem jednego w Naxaputt. Umyślnie za nim tam pojechałem.

— Nie widzę w tem nic szczególnego — rzekł Harry, wstrząsając ramionami. — Ja zaś, nie mając wogóle przy sobie broni, ubiłem pierwszego w życiu tygrysa i do tego ludożercę.

Tu głośnym śmiechem przerwał opowiadanie Frank Dawid i, śmiejąc się do rozpuku, wołał:

— Czekaj, czekaj, Harry, bo zginę! Głośno i uroczyście obiecałeś nam opowiedzieć prawdziwą historyę, a tu odrazu w ten sposób zaczynasz!

— Nie widzę w tem jeszcze nic śmiesznego — rzekł nieco podrażniony Harry. — W istocie nie miałem z początku ani karabina, ani patronów i dopiero później dorzucono mi je.

— No, temuby już można prędzej uwierzyć!

zawołał Frank drwiąco. — Ale jakżeż to tygrys na to wszystko pozwolił i jak się sam przy tem zachowywał?

Wtedy ja powstałem, posadziłem Franka na krześle, mówiąc:

— A będziesz ty, młodziku, cicho siedział! ty, żółtodziobie jeden! Gdy starsi mówią, dzieci mają milczeć i słuchać! Panie Hervey, opowiadajże pan dalej, albo raczej zacznij jeszcze od początku!

— Hm! hm! — pomrukując, ciągnął Harry dalej. — Dawna to już trochę historya, gdyż byłem wówczas dziewiętnastoletnim młodzieńcem i nie myślałem nawet o tem, że będę kiedyś jako myśliwy przebiegał dzikie dżungle. Tygrysy, słonie, bawoły, słowem każdy zwierz dziki, były mi wtedy całkiem obojętne. Tak dalece nie odróżniałem tego rodzaju zwierza, że gdym nawet którego napotkał, nie czułem przed nim najmniejszego strachu, aż...

— Aż jeden z nich pana pożarł — musiał, naturalnie Frank, wtrącić swoje — za co też spotkał się z ogólnem oburzeniem z naszej strony.

— Aż rzeczywiście spotkałem jednego i to, jak powiedziałem, ludożercę — mówił Harry Hervey ze spokojem. — Już prawie dwadzieścia lat upłynęło od owej chwili, a jednak cała ta scena, najdrobniejszy nawet szczegół, tak żywo tkwi mi w pamięci, tak cały ten obraz do dziś dnia stoi mi przed oczyma, jakby się to dopiero wczoraj wydarzyło. Wówczas to zajmowałem się transportem towarów z Kolicaad do wnętrza kraju; drogę odbywałem wesoło, wioząc towar na dwóch wózkach, a do pomocy miałem pół tuzina służby.

Już naprzód wywiedziałem się dobrze o kierunku i jakości tamtejszych dróg, abyśmy na każdą noc mogli mieć odpowiednie schronisko. Kraj powoli stawał się coraz dzikszy; tu i ówdzie na wzgórzach lub u stóp gór można było napotkać jeszcze plantacye kawy, uprawiane przez Europejczyków. W odległości trzech dni drogi za Cerrianaad musieliśmy przebywać dzikie gąszcze i zarośla, gdzie miało krążyć mnóstwo drapieżnych zwierząt. Na to jednak nie zwracałem najmniejszej uwagi, gdyż, jak rzekłem, wszystkie dzikie bestye były mi wówczas obojętne. Nie miałem nawet przy sobie broni palnej i swobodnie jechałem na małym koniku obok dwóch moich wózków.

Każdego wieczora rozbijaliśmy obóz w oznaczonem z góry miejscu i bez żadnego szczególniejszego wypadku dotarliśmy do Cerrianaad. Odtąd droga stawała się z każdym dniem coraz niewygodniejszą, wijąc się ustawicznie w zygzaki, albo tworząc ostre krzywizny; wogóle cała okolica była coraz dziksza i coraz więcej przepaścista. To też moi woźnice musieli co chwilę popędzać woły, ciągnące wózki naładowane towarem, by dorównać krokom konika, na którym siedziałem. Ustawiczne dżungle, występujące aż na drogę, pusta zresztą okolica, brak wsi, ryki i wycia dzikich zwierząt — to wszystko napełniało trwogą mój orszak podróżny.

— Naturalnie, wszyscy bali się o swe cenne życie! — zawołał z drwinami Frank.

— Prawdopodobnie! — odparł Hervey — i wcale im tego za złe brać nie można, boć przecie życie tylko było ich jedyną i wyłączną własnością.

— No, a panu nie chodziły też czasem mrówki po ciele? — zapytał Frank.

— Nic się nie bałem — odparł Hervey ze zwykłym spokojem — byłem zanadto młody i [illegible]czony, tak, że nie mogłem sobie nawet wyobrazić, jaki to strach ogarnia człowieka, kiedy się spotka oko w oko z takim naprzykład tygrysem. Tego musiałem się dopiero nauczyć.

— Ale za to później dopiero pan się bałeś? — zagadnął znowu Frank.

— I o tem się pan także dowiesz — rzekł Hervey, ciągnąc swe opowiadanie dalej. — Owego pamiętnego wieczora dotarliśmy do biednej, pustej wioszczyny, nazwiskiem Wuddaghery. Ledwieśmy tylko tam przybyli, zjawił się u mnie najstarszy człowiek ze wsi i zapytał, czy rzeczywiście nazajutrz mamy zamiar udać się do Malanaad.

— Oczywista — odpowiedziałem.

— Otóż Sahibie, staraj się, abyś tam jak najprędzej za dnia zdążył — mówił stary Hindus — bo to daleko, prawie piętnaście mil, a droga zła i bardzo niebezpieczna.

— Jakto? — zapytałem — dlaczegóż ma być niebezpieczniejszą, niż dotąd?

— Panie, ty nie wiesz! Tam z drugiej strony pagórków krąży ludożerca — szeptał zatroskany starzec. — Niedaleko od Malanaad zbudował sobie pewien Anglik dom z kamienia....

— Cieszy mnie to bardzo — przerwałem mu — bo z pewnością będę mógł przepędzić noc u mego ziomka, a nie w chacie biednej wioszczyny.

— Tak, panie, ale tygrys ludożerca oblega dom przez całą noc, tak, że żaden mieszkaniec z Malanaad nie odważy się za nadejściem zmierzchu nawet podejść pode drzwi tego domostwa. To też ludożerca czyha na kulisów Anglika, którzy nie są tak przezorni.

Ta wiadomość była dla mnie mniej pocieszną — zwłaszcza, gdym jeszcze usłyszał, że mój ziomek wyjechał sam z domu, pozostawiając dwoje swych dzieci na opiece starej Ajahy (chińska bona).

Moi współtowarzysze podróży dowiedziawszy się tymczasem również o ludożercy, bardzo się zatrwożyli. Ledwie po pewnym czasie udało mi się dodać im nieco otuchy; musiałem ich jednak zapewnić, że zaraz wczesnym rankiem wyruszymy w dalszą drogę, aby jeszcze przed zachodem słońca przybyć na oznaczone miejsce.

I rzeczywiście nazajutrz o świcie wyruszyliśmy; zbici w ciasną gromadkę, dążyliśmy śmiało naprzód, ciągle mając się na baczności. Droga wiła się kręto, to wznosiła się do góry, to znów opadała w dolinę, a dżungle występowały tak gęsto, że czasami korony drzew tworzyły istny dach nad naszemi głowami. Od czasu do czasu dały się słyszeć z głębi dziewiczych lasów dzikie, ochrypłe ryki, które przerażały moich współtowarzyszy; nic jednak nie mogliśmy dojrzeć. Przez całą tę drogę myślałem ciągle o dzieciach mego ziomka, które w tym dzikim zakątku ziemi, zdala od cywilizowanych ludzi, miały przepędzić swoje młode lata. I myśl ta sprawiała mi przykrość.

Aż do popołudnia nie napotkaliśmy wśród naszej podróży żadnej żywej duszy; nagle przez gęste zarośla na rogu wąskiej ścieżynki dojrzałem trzy ludzkie postacie, stojące pod drzewem, w miejscu, gdzie przecinały się dwie drogi. Wnet rozpoznałem białego chłopca, jego siostrę i chińską dziewkę. To będą bez wątpienia dzieci farmera Simpsona, który osiadł w tych kniejach — pomyślałem — popędziłem więc mego rumaka i zbliżyłem się do nich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Bąk Floryan, 56 p. p. 1 k., ze Ślemienia, 1895, zaginął 26 lipca 1916. Bolsęga Wojciech, 32 p. obr. kraj. 11 k., z Chyszówek, 1896, zaginął między 1 a 10 września 1915.

Fosiński Józef, 20 p. p., z Kasiberzan, 1875, był chory i 27 października 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Opawie.

Gach Andrzej, 32 p. obr. kraj. 8 k., ze Świniar, 1882, w niewoli rosyjskiej.

Haakus Józef, 13 p. p. 5 k., z Gorzkowa, 1868, był chory i 22 stycznia 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Nowym Sączu; odtąd niema o nim wiadomości.

Józefczyk Stanisław, 18 p. obr. kraj. 7 k., z Haczowa, 1890, był ranny.

Klaja Jan, 56 p. p. 10 k., z Tłuczani, 1880, był ranny. Kułaga Franciszek, 17 p. obr. kraj. 2 k., z Jamnicy, 1877, w niewoli. Kwinta Ludwik, 31 p. landszt. 5 k., z Chorowic, 1876, był ranny i 10 czerwca 1917 wyszedł z polowego szpitala 1205.

Ogorzałek Kazimierz, 20 p. p. 4 k., z Grybowskiego, 1892, był chory i 12 października 1917 wyszedł ze szpitala w Petrynl.

Pasternak Franciszek, 32 p. obr. kraj. 4 k., z Chotowej, 1893, zaginął między 15 a 20 maja 1915. Pierzchała Karol, 31 p. obr. kraj. 3 k., ze Śląska, 1889, w niewoli rosyjskiej, Bałachna, gub. niżno-nowogrodzka. Podgórski Stanisław, 40 p. p. 15 k., z Gorzyc, 1891, zaginął między 5 a 10 czerwca 1916. Prorok Józef, 20 p. p. 9 k., z Kopy, 1896, zaginął 10 czerwca 1916.

Sajoniuk Dmytro, 58 p. p. 2 k., z Kobaków, 1888, w niewoli rosyjskiej, w Moskwie. Szostek Franciszek, 40 p. p. 10 k., ze Straszydla, 1886, zaginął między 22 a 23 września 1915.

Witek Franciszek, 32 p. obr. kraj. 12 k., z Kosowej, 1874, zaginął między 1 a 10 września 1915. Wolański Gustaw, 57 p. p. 16 k., z Tarnowa, 1881, zaginął 12 lipca 1916.

Zając Stanisław, 56 p. p., zaginął między 1 a 11 lipca 1915. Ziaja Józef, 40 p. p. 10 k., z Chmielińska, umarł 23 września 1917 w cywilnym szpitalu 2 i pochowany został na wojskowym cmentarzu w Wajnowicach na Wołyniu, grób 380.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Barszewski Mikołaj, 69 p. p. Brandner Ludwik, 1/202 bat. haubic. Kosiński Władysław, 80 p. p. Matyasik Ludwik, 31 p. landszt. Paw Wojciech, 150 bat. landszt. Pieczara Jan, 16 p. obr. kraj. Zalewa Karol, 13 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

N. N., Okocim: Odpowiedź daliśmy. Trzeba się upomnieć o zasiłek w starostwie i podać numer pułku, przy którym obecnie służy legionista. — **J. Brańka, p. etap. 258:** Prosimy o podanie imienia żony, wsi, w której mieszka, roku i miesiąca, w którym rozpoczęła płacić asekuracyę, a sami załatwimy sprawę we Funduszu opieki. — **F. Banach, Swoły:** Handlarze pochowali obecnie zapałki chcąc wydobyć za nie ceny pięć i dziesięć razy wyższe, niż się należą. I w Krakowie zapałek dostać nie można. — **R. Moś, Kety:** Niech mąż zwróci się do tej komendy, do której rukował i poprosi o odesłanie mu ubrania. — **A. Ryczkowa, Bielany:** Niech pani wniesie podanie do starostwa, da je potwierdzić w urzędzie gminnym i dołączy do niego wyrok sądu powiatowego, a komisya pani przyzna zasiłek na dzieci, bo się to pani wedle ustawy należy. — **Fr. Rokitowski, Kielce:** O zapłatę może się pan upomnieć u komendanta oddziału robotniczego, w którym pan służył. On powinien był panu całą należytość wypłacić. — **St. Szafrański, Grybów:** O ile zwierzchność gminna potwierdzi, że syn dopomagał panu do utrzymania, to pan może zasiłek otrzymać na podstawie nowej ustawy zasiłkowej. — **J. Migdał, Branice:** Jeżeli syn, za którego pan pobiera zasiłek, mieszkał razem z panem, to należy się panu 1 K 69 hal. zasiłku dziennie na osobę. Żandarm nie miał prawa odbierać panu arkusza zasiłkowego, bo zasiłek należy się panu wedle ustawy. Na córkę zasiłek przestano wypłacać, gdyż skończyła 16 lat. Niech pan się upomni w starostwie o przywrócenie panu zasiłku, bo ma pan do niego prawo. — **J. Chmiel, Węgliska:** Niema, niestety, żadnej ustawy, na podstawie której mógłby się pan starać o podwyższenie tej pensyi. — **Wł. Fremel, p. p. 287:** Za pozdrowienia serdeczne dzięki. Prosimy bardzo o pamięć, gdy pan będzie w Krakowie. — **J. Czyszczoń, Ksiszów:** Niech się pan zwróci pod adresem: Krajowe Biuro pracy, Kraków, ulica Batorego 25, napisze, jakiej posady pan poszukuje, a stamtąd otrzyma pan wiadomość, czy jest gdzie wolno miejsce dla pana. — **J. Żelazowski, Ostrowiec:** Przepisu, jak się wyprawia tytoń, podać nie możemy, boby został skonfiskowany. Na tytoń państwo ma monopol i ludności nie wolno go uprawiać bez zezwolenia zarządu monopolowego. Dobrego przepisu wyprawiania tytoniu nie znamy. — **J. Rożkowicz, p. etap. 120:** Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. Kalendarz wyślemy, gdy tylko wyjdzie z druku. — **W. Baczyński, Kocurów:** Naszem zdaniem nie warto wnosić próśb, gdyż nie zostaną uwzględnione. Nie ma pan wszystkich warunków, wymienionych w rozporządzeniu, odnoszącem się do wycofywania z frontu. — **Fr. Dziubek, Dąbrowa:** Niech pan się zwróci najpierw listownie pod wskazanym przez nas adresem adwokata, a on panu napisze, czy pan musi przyjechać do Krakowa, czy nie. Trzeba jednak sprawę dokładnie w liście opisać. — **M. Gdowska, Wierzchosławice:** Niech syn uda się do szpitala chirurgicznego w Krakowie, ulica Kopernika 21, a tam powiedzą mu, czy jest dla niego jaka rada. — **St. Roztocki, Jasło:** Listy do Ameryki można wysyłać przez Szwecyę, jednak zaręczyć nie można, czy dojdą do rąk adresatów. — **A. Karasińska, Głęboka:** Podwyżki zasiłku pani otrzymać nie może. Zasiłek rodziców również nie może pani być wypłacany. Mogłaby pani jedynie otrzymać jednorazową zapomogę ze starostwa. Trzeba wnieść przez urząd gminny podanie o tę zapomogę i przytoczyć powody. — **J. Waś, p. poł. 224:** Jeśli pan chce pisać do Rosyi, to niech pan pisze przez Komitet Polski w Szwecyi, Sztokholm, Wallingatan 28. — **I. Moździerz, Przemyśl:** Niech rodzina pana wniesie podanie do starostwa i da je potwierdzić w urzędzie gminnym. Zasiłek dostanie, o ile zwierzchność gminna potwierdzi, że pan przed powołaniem dopomagał do jej utrzymania. — **J. Mlazga, Wólka Niedźwiedzka:** Niech syn poprosi o urlop przy raporcie, a powinien go otrzymać. Ministerstwo wojny przyrzekło przychylne traktowanie próśb żołnierzy o urlopy. — **J. Baszczyński, Wielkie Górki:** Druków na tego rodzaju podania niema. Podanie pisze się na zwyczajnym arkuszu papieru i dołącza do niego wykaz zniszczonych rzeczy, potwierdzony przez zwierzchność gminną. Jeżeli jednak pan jeszcze nie wie, które rzeczy zostały zniszczone, to podania wnosić nie można. — **K. Banaś, Krzyworzeka:** Niech pani zwróci się pod adresem: Księgarnia Gebethnera i Spół-

ki, Kraków, Rynek główny i poprosi o przysłanie popularnego podręcznika ogrodnictwa, względnie sadownictwa. — **M. Brodowy, Trydent:** O przeniesienie pana będzie trudno. Minister obrony krajowej odpowiedział odmownie na interpelacyę naszych posłów w tej sprawie. Powinien pan jednak dostać urlop. Niechże żona wniesie podanie o urlop dla pana celem naprawy zniszczonego domu, da je potwierdzić zwierzchności gminnej i starostwu i prześle panu, a pan przedłoży je przy raporcie i poprosi o urlop. Powinien go pan otrzymać. — **J. Szmyd, p. pol. 223:** Jeżeli pan rodzicom dopomagał do utrzymania, to się im zasiłek za pana należy. Trzeba się upomnieć w starostwie. — **W. K., Bulowice:** O ile zwierzchność gminna potwierdzi, że powołany siostry te utrzymywał lub pomagał im do utrzymania, to dostaną zasiłek. — **D. Koziel, p. pol. 215:** Gdyby pan był przed wojną służył przy kolei, to zarząd kolei mógłby pana teraz z wojska reklamować. Teraz się panu nie uda dostać do służby przy kolei. Niech pan jednak spróbuje zwrócić się z tem do swojej obecnej komendy. — **„Herkules Węgiel z Wałowej":** Nic nam o podobnem zarządzeniu niewiadomo. — **A. Karmiński, Wiedeń:** Zasiłek nie może przekraczać kwoty 1 K 60 h dziennie. — **J. Beczka, Witów:** Jeżeli syn mieszkał razem z panem i wspólnie pracował na utrzymanie rodziny, to pan ma prawo do podwyższonego zasiłku. Jeżeli natomiast syn tylko przysyłał panu miesięcznie pewną kwotę pieniędzy, to się panu należy tyle zasiłku, ile syn panu przysyłał. Jeśli się pan czuje pokrzywdzony, to niech pan wniesie rekurs do krajowej komisyi zasiłkowej we Lwowie. — **J. Wawak, [illegible]:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że pan brata utrzymywał, to starostwo przyzna mu zasiłek. Trzeba wnieść podanie. — **Inwalida w wadowickim powiecie:** Korespondencyi niepodpisanych zamieszczać nie możemy. — **J. Górski, Temeszwar, Węgry:** Niech się pan zwróci do posła Zygmunta hr. Lasockiego, Wiedeń IV, Schönburgstrasse 2. Poseł Lasocki odpowie panu, czy w tej sprawie da się coś zrobić, czy nie. — **P. Ostruszka, p. pol. 282:** Niech gmina wniesie podanie o urlop dla pana, da je potwierdzić w starostwie i prześle panu, a pan przy raporcie, prosząc o urlop, przedłoży je i urlop dostanie. Kalendarz „Piasta" wyjdzie z druku z końcem listopada i będzie kosztował 3 K. — **St. Pańszczyk, Biały Dunajec:** Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. Prenumerata zapłacona do 30 marca 1917. Pospolitacy, o których pan zapytuje, będą również pociągani do pomocniczej służby w armii. — **W. Bercz, p. pol. 621:** Nowa ustawa zasiłkowa nie uwzględnia zasiłku na mieszkanie. Zasiłek wynosi 1 K 60 h dziennie i żona więcej nie otrzyma. — **Fr. Kaśmierz, Weisskirchen:** Niech pan poprosi komendanta szpitala o przeniesienie, a powinien pan dostać się do szpitala w kraju. — **„Duch-Swider":** O istnieniu instytucyi, o której pan wspomina, nic nam niewiadomo. — **J. Tulała, Osiek:** Spis pospolitaków, o których panu chodzi, już zarządzono. — **Kat. Kozina, Zawoja:** Zasiłek na owego kalekę się należy, o ile powołany, za którego pani pobiera zasiłek, utrzymywał go. Niech się pani zwróci do posła Andrzeja Średniawskiego w Górnej Wsi, poczta Myślenice i poprosi go, by podanie pani w starostwie poparł. — **St. Szymach, Korneuburg:** Żona pańska powinna była wnieść podanie do władzy takiejsamej, jaką w Galicyi jest starostwo, do której inne kobiety węgierskie wnoszą podanie o zasiłek. Niechże to zrobi teraz, a zasiłek otrzyma. — **J. Dawiec, p. pol. 287:** Jeżeli pan dopomagał do utrzymania stryjowi, to mu się za pana zasiłek należy. Jeżeli wójt potwierdzić nie chce, że pan stryja utrzymywał, to niech podanie potwierdzi dwóch poważnych gospodarzy we wsi i niech napiszą, że wójt z tego a tego powodu podania podpisać nie chce. Ojciec może pobierać zasiłek za młodszego syna; przedtem musi się jednak zrzec zasiłku za pana. — **J. Dereń, p. pol. 287:** Nie ma pan niestety warunków, jakie są wymagane, by zostać wycofanym z frontu. Niech pan jednak przedstawi swoje położenie komendantowi przy raporcie, a może uda się panu uzyskać dłuższy urlop. — **J. Cencek, Trzebienice:** Drukujemy wszystkie rzeczy w miarę miejsca. Niech pan nie zapomina o tem, że otrzymujemy codziennie najmniej 50 artykulików do zamieszczenia, a „Piast" wychodzi raz na tydzień i to obecnie z nakazu ministerstwa w mniejszej objętości. Gdy będzie miejsce, wydrukujemy pańską korespondencyę. — **Z. Kurnikowa, Grobla:** Żądane rzeczy wysłaliśmy. — **J. Szwaja, Wólka Niedźwiedzka:** Dokładny sposób podajemy w kalendarzu „Piasta" na rok 1918, który wyjdzie w najbliższych dniach. — **A. Marcela, Regulice:** Proszę się zwrócić do Towarzystwa rolniczego, Kraków, Plac Szczepański 6, a stamtąd powinien pan otrzymać. — **Czytelniczki z Gorlickiego:** Starostwa rozdzielają bony wójtom, którzy mają obowiązek rozdawać je biedniejszej ludności. Zamożni nie mają prawa korzystać z bonów. Bony dają prawo do kupowania po zniżonych o dwie trzecie cenach. — **St. Król, Dąbrowy Rusieckie:** Zwróciliśmy się do Banku wojennego. Niech pan będzie przekonany, że sprawa szybko teraz pójdzie. — **J. Karowski, Biała:** Sprawę poruszą nasi posłowie w parlamencie. — **J. Kaczak, Dąbrowica:** Sprawa będzie załatwiona dopiero w ciągu miesiąca z powodu tego, że Izba handlowa wskutek wstrzymania ruchu towarowego przez długi czas nie otrzymała towaru. — **W. Banderówna, [illegible]:** Sprawą dostarczenia ludności butów z drewnianemi podeszwami zajął się obecnie klub posłów ludowych. W jednym z najbliższych numerów ogłosimy, co i jak trzeba robić. — **T. Ciećko, Radle Szklarskie:** Proszę się zwrócić ze sprawą do posła Antoniego Bomby w Radziwoju. On podejmie potrzebne kroki w starostwie. — **F. Witkowska, Kobiernice:** Bratu numer wysyłamy. Zapłacone do 1 lutego. Na pobór procentów od pożyczki wojennej trzeba mieć obligacye. Od szóstej pożyczki wojennej nie wszyscy dotąd dostali obligacye, bo drukarnia państwowa nie zdążyła wszystkich wydrukować. Po obligacye trzeba się zwracać do tej instytucyi, w której się na pożyczkę wojenną składało pieniądze. Przy każdej obligacyi muszą być kupony, na których jest wydrukowane, kiedy jest płatny procent. — **J. Gomółka, Rzeplennik Strzyżewski:** Za słowa uznania dla posłów ludowych przesyłamy od nich serdeczne dzięki. Prenumerata przyszła. — **J. Jabłoński, Des, Węgry:** Pieniądze otrzymaliśmy. Adres „Głosu Narodu" brzmi: Kraków, ul. św. Krzyża 11. Prenumerata miesięczna wynosi 4 K 80 h. Mapka wysłana. — **M. Turek, Rypianka:** Niewątpliwie jest w tem intryga Rusinów, którzy jak mogą, tak Polakom szkodzą na każdym kroku. Sprawę oddaliśmy klubowi posłów. Kalendarz wyślemy natychmiast po wyjściu. — **P. Sada, Myślenickie:** Kalendarz wysyłamy tylko wtedy, jeśli z góry otrzymamy pieniądze. W sprawie szkód od dzikich zwierząt należy się zwrócić ze skargą do starostwa. — **A. Sinta, Ropa:** Zasiłek należy się pani i dzieciom za cały czas wojny i za czas, odkąd mąż powrócił, bo jest inwalidą. Proszę się zwrócić do p. Groblewskiego w Szymbarku i poprosić o interwencyę w starostwie w tej sprawie. — **L. Jarosz, Jawiszowice:** Gdzie jest kadra tego pułku, niewiadomo. Sprawę zwrotu ubrań, zajmują się nasi posłowie. — **M. Swiatkowski, Poręba Żegoty:** Niestety, w myśl istniejących rozporządzeń życzeniu pani nie może się stać zadość. Szkoda wszelkich w tym kierunku zabiegów. — **F. K., Ujezna:** Proszę się zwrócić raz jeszcze do tej fabryki i powołać się na redakcyę „Piasta". Przypuszczamy, że kartka nie doszła. — **S. Schnell, Pusta Wola:** Trzeba pisać jeszcze parę razy, a może przyjdzie odpowiedź. Gdyby nie nadeszła, należy się zwrócić do poselstwa austro-węgierskiego w Hadze i poprosić o poczynienie poszukiwań. — **M. Jankowska, Kęty:** Zasiłek dla matki i pani należy się razem w kwocie 96 K na miesiąc. Jeśli tego nie wypłacają, trzeba wnieść podanie do komisyi zasiłkowej i powołać się na nową ustawę o zasiłkach. Listu w tej formie wydrukować nie możemy, bo zostałaby biała plama, ale przyznajemy racyę zupełną. — **W. Kowal, Beraun:** Skarga pańska jest zupełnie uzasadniona. Niestety, skarg takich mamy bardzo dużo. Posłowie nasi jeszcze raz poruszą te rzeczy w parlamencie. — **Feliks—Zycie—Błędna:** Najlepiej zwrócić się do komendy placu w Krakowie i poprosić o to, czego się nie ma. — **Emeryt 135:** Pensye, o które panu chodzi, mają być podwyższone. Kiedy — niewiadomo. Płacenie dzisiaj w sądzie 35 K na miesiąc jest poprostu zbrodnią i to należy się upomnieć odrazu o podwyżkę. Ciekawe, co naczelnik sądu za 35 K na miesiąc by zrobił. Kwestya dodatku drożyźnianego nie jest ustalona. — **Władysław R., z Wadowickiego:** Tosamo, co w poprzedniej odpowiedzi. — **J. Żardecki, Łańcut:** Aby otrzymać posadę kierownika przy kopalni nafty, trzeba mieć akademię górniczą w Leoben lub w Charlottenburgu. — **J. Hachał, Pasieka Otfinowska:** Sprawę oddaliśmy posłowi Bo[illegible] — **Iwan**

Outczak, Innsbruck: Niech żona wniesie podanie do starostwa do komisyi zasiłkowej na przepisanym druku, niech napisze, że gospodarstwo całe ma zniszczone, a wedle ustawy zasiłek powinna otrzymać taksamo, jak go powinien otrzymać ojciec i matka. Żona ma ustawowe prawo do zasiłku. — **A. Brudzisz, Biecz:** Na ludzkie obmowy i wzajemne szkodzenie sobie nikt jeszcze nie wynalazł lekarstwa. Żeby ludzie byli mądrzy, toby się zajmowali czem innem i jeden drugiemu by nie szkodził. Niestety, u nas inaczej. Listu od R. nie otrzymaliśmy. Zresztą z pewnością byśmy go nie drukowali. Na powiastkę przyjdzie czas.—**St. Wójcik, p. pol. 287:** Niestety, nadużyć takich przy odbieraniu rzekomych rzeczy wojskowych było mnóstwo, i rady na to niema, bo dziś się i tych żołnierzy nie znajdzie. Gazetę i kalendarze pod wskazanym adresem wyślemy. — **J. Bernecki, Sułkowice:** Niema powodu do rozpaczy. Jeśli tam wódka kosztuje 2 K 50 h kieliszek, to jej najlepiej nie pić. Nikt jeszcze z braku wódki nie umarł, a my uważalibyśmy za zbrodnię wskazanie źródła nabycia tańszej wódki.—**K. Konderla, Granica:** Takich drabów, którzy się uważają za międzynarodowców, mamy w Polsce, niestety, dość dużo, zwłaszcza na Śląsku. List pański dowodzi tylko pańskiej głupoty i możemy międzynarodówce życzyć takich „mądrali“, jak pan, jak najwięcej. Polski chleb pan jeść umie, a twierdzi pan, że Śląsk nie jest polski. Gdyby pan miał kapkę oleju w głowie, toby pan czegoś podobnego nie pisał.

P. Łysakowa, Rudnik nad Sanem: Sprawę poprzemy, jednakowoż załatwienia jej nie należy się spodziewać wcześniej, jak za jakiś miesiąc. Za rozszerzanie naszego pisma, dzięki. — **J. Kamieński, Sanok:** Sprawą zajmą się nasi posłowie, a my w „Piaście“ podamy we właściwym czasie rezultat ich zabiegów. — **Fr. Bandurski, p. pol. 209:** Sprawę poruszaliśmy kilkakrotnie w „Piaście“, a posłowie interweniowali u rządu. Przyrzeczono niedogodność tę usunąć. — **J. Pastuła, Widełka:** Podobny los, jak pana, spotkał, niestety, setki naszych ludzi. Do wypłaty obowiązani byli komendanci trenu. Jeśli nie wypłacili, to gdzież teraz szukać wiatru w polu? Sprawą zajmą się jeszcze nasi posłowie w parlamencie. — **J. Hurbol, Zawoja:** Niestety, stosunki w Zawoi są istotnie skandaliczne, ale na to wielkiej rady niema, skoro w całym powiecie jest rzeczą wiadomą, że nie rządzi nim starosta, tylko p. Brül. Sprawa zostanie poruszona w parlamencie i może nareszcie samowoli p. Brüla położy się kres. — **W. Walewska, Kraków:** Wiersz zgrabny, jednak niema tych wartości, któreby go kwalifikowały do druku. — **B. Duda, Biała:** Rozumiemy doskonale żony i matki, tęskniące za tymi, którzy są w niewoli. Jednak o tem, by można podjąć jakieś kroki, któreby ich wydobyły z niewoli, niema na razie mowy. Dopóki się wojna nie skończy, dopóty jeńcy muszą pozostać w niewoli. — **J. K. Makaroni 387:** Niestety, żadnych w tym kierunku rozporządzeń niema. Tu lwia część powodzenia zależy od osobistego sprytu, no, i zdolności. Niech pan się zwróci o pozwolenie zdawania w którem z gimnazyów w Krakowie, a tu będziemy mogli panu pomódz. — **J. Domański, Franciszków, Lubelskie:** Narzędzia stolarskie i to dobre może pan sprowadzić z firmy: A. Mentik, Kraków, ulica Floryańska l. 38. Co do podręczników nauki stolarskiej i wzorów stolarskich, proszę się zwrócić do Muzeum przemysłowego, Kraków, ulica Smoleńska l. 9, a oni panu posłużą nawet wypożyczeniem odpowiednich rzeczy. O losie żołnierzy Królewiaków dowiadywać się nie możemy. — **Emeryt. Przyszłość syna:** Szkoła taka istnieje w Wiedniu, jednakowoż syn jest już za stary, aby mógł być przyjęty. Szkoda zabiegów. — **W. Słowik, Obidza; Fr. Roman, Rudze:** Należność za medale wypłaca ta sama instytucya, która wypłaca pensyę inwalidzką. Trzeba więc do niej napisać pod adresem: Pensionsliquidatur der k. u. k. Intendanz des II. Korps, Wien i upomnieć się o dodatek za medale, przyczem trzeba wyraźnie zaznaczyć, jakie się ma medale i kiedy i za co nadano. Równocześnie trzeba się zwrócić do swojego Ersatzbatalionu i zapytać, czy nie wydano polecenia i dlaczego go nie wydano, odnośnie do wypłaty należytości za medale. — **T. Małek, Jelna:** Listy pańskie, pisane do Syndykatu, wywołały tam duży gniew. Posłano panu młocarnię taką, o jaką pan pisał. Dopiero po otrzymaniu młocarni przysłał pan ilustracye, przedstawiającą młocarnię, jaką pan chciał dostać. Wobec tonu pańskich listów, interwencya jest ciężka. Najlepiej byłoby, gdyby pan przyjechał do Krakowa, a redaktor udałby się z panem do Syndykatu i sprawę załatwiłoby się może pomyślnie. — **W. W.:** Do prowadzenia ogródka frebloswkiego trzeba mieć kwalifikacye, które się uzyskuje tylko w rządowem seminaryum nauczycielskiem. Aby je uzyskać, musi się albo uczęszczać przez cały rok na specyalny kurs i po tym roku zdać egzamin, albo też musi się złożyć egzamin, jako prywatystka z końcem czerwca. Chcąc uzyskać przypuszczenie do egzaminu, jako prywatystka, musiałaby pani przedłożyć świadectwo, że pani odbyła najmniej pięciomiesięczną praktykę w prywatnym ogródku, dobrze urządzonym, takim, który ma uznanie Rady szkolnej krajowej. — **J. Rapacz, Skomielna Biała:** Syndykat ma młocarnie trzykosowe mniejsze, z sześciocalowym wylocie, marki „Galicya“. Cena wynosi 162 K 50 h. Oczywiście może pan uzyskać subwencyę w wysokości 33, a nawet więcej procent. O subwencyę trzeba się starać w starostwie. — **Fr. Michalik, Bugaj:** Niech pan wniesie podanie do swojego Ersatzbatalionu i powoła się na rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej z dnia 30 października 1915 r., Praes. Nr 18626, oraz opisze dokładnie wszystko, co spowodowało przedstawienie pana do medalu, wreszcie poprosi, aby polecono panu przysłać medal i wypłacać przypadającą należność. W tem samem podaniu niech się pan upomni o medal inwalidzki. — **J. Żychowicz, Dalerzyce, Kieleckie:** Wobec trudności transportu książek z Krakowa, niech się Kółko zwróci do którejkolwiek księgarni w Kielcach, a każda udzieli panom rabatu. Z przytoczonych książek w każdej księgarni otrzymacie panowie wszystkie, z wyjątkiem Rachunków Cieślewskiego. Już przy ich zakupnie możecie uzyskać zniżkę. — **Z. Justyniak, Bigoszówka:** Krajowy patronat oświadczył nam, że wysłał pani dokładny list 12 b. m. Termin rozpoczęcia kursu nie jest dotąd oznaczony. — **M. Rogoż, Celldömölk, Węgry:** Książek z zakresu ogrodnictwa jest cały szereg. Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny l. 23 i poprosić o przysłanie katalogu, a potem będzie pan mógł sprowadzić, co się panu spodoba. — **J. Piechota, Zawadka, Kieleckie:** Książki stolarskie, podręczniki, są po polsku wydane, tylko bez wzorów. Na ogół są one niewiele warte. Książki z wzorami są tylko po niemiecku. Może je pan sprowadzić z firmy: Gebethner i Spółka, Kraków, Rynek główny l. 23. Najlepiej pan jednak zrobi, jeśli się pan zgłosi do Muzeum przemysłowego, Kraków, ul. Smoleńska l. 9, a stamtąd mogą panu nawet książek pożyczyć. — **M. Berecki, Adasz-Terel, Węgry:** Po polsku jest wydana tylko gramatyka polsko-węgierska. Kosztuje 3 K. Sprowadzić ją pan może z firmy: Gebethner i Spółka, Kraków. — **W. Leśny, Dulabka:** W księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny l. 23, może pan kupić tablicę do obliczania drzewa ściętego. Tablic tych jest kilka rodzajów. Niech się pan zwróci do tej księgarni.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma odpowiedź.

Powszechne ubezpieczenie w VII 5 i pół % umarzalnej pożyczce wojennej i w bonach skarbowych.

NADZWYCZAJNE KORZYŚCI:

1) Ubezpieczyć można każdą zdrową osobę w wieku 15—60 lat (także żołnierzy w polu) do wysokości 5.000 K bez badania lekarskiego na przeciąg lat 10—20.
2) Niezwykle niska premia wynosi n. p. od ubezpieczenia na 1.000 K na lat 20 rocznie 35 K, półrocznie 17 K 85 h, kwartalnie 9 K 10 h.
3) W razie śmierci ubezpieczonego (choćby ona nastąpiła w pierwszym roku ubezpieczenia) otrzymuje się natychmiast ubezpieczoną kwotę w obligacyach VII pożyczki wojennej, bez żadnych potrąceń, bez obowiązku dalszego opłacania premii, najpóźniej jednak (t. j. jeżeli ubezpieczony nie umiera) otrzymuje się ubezpieczoną kwotę z upływem czasokresu ubezpieczenia.
4) Niema przymusu płacenia premii. Jeżeli kto z jakiegokolwiek powodu nie może, czy nie chce nadal premii opłacać, wówczas Towarzystwo na żądanie przeprowadza obliczenie według kursu pożyczki i wypłaca w gotówce przypadającą z obliczenia kwotę, lub też następuje przemiana na ubezpieczenie wolne od premii, przy którem uprawniony otrzymuje po upływie czasokresu ubezpieczenia — ukrócony kapitał ubezpieczeniowy — bez obowiązku płacenia premii.
5) Wysokie odsetki pożyczki wojennej zarachowuje się wyłącznie na korzyść stron.
6) Podczas gdy przy gotówkowej wpłacie pożyczki wojennej trzeba zapłacić za 1.000 K — 925 K, płaci się przy n. p. 20-letniem ubezpieczeniu łącznie za 1.000 K w najgorszym razie tylko 700 K, zaś w razie wcześniejszej śmierci — bez porównania mniej, a przytem spłata jest rozłożona na lat 20.

Zgłoszenia przyjmują i wszelkich wyjaśnień udzielają:

Filia c. k. austr. wojsk. Funduszu wdów i sierót w Krakowie, ul. Wolska 12, c. k. starostwa, c. k. urzędy podatkowe i pocztowe, urzędy gminne i parafialne, nadto wszystkie banki i instytucye finansowe. 1—6

Polecone leki prof. Botkina!

Na reumatyzm: Balsam częstochowski (3 K i 5 K). Antireuma kapsułki (5 K).
Na świerzb: maść silna (2 K 40 h i 5 K).
Antiepilepticum pigułki na chorobę św. Walentego (7 K).
Na wola: maść i płyn (5 K).
Nervocorin: kapsułki na choroby sercowe i bezsenność (6 K).
Uretrol: kapsułki na upławy kobiece i tryper (4 K, 6 K i 10 K).
Na twarz i ręce: krem piękności (3 K. i 5 K).
Na porost włosów: pomada (3 K, 4 K i 5 K).
Dla koni: na parchy i świerzb: „Liniment" 1 litr 8 K, na podrostki i grudę „ostra maść" (2 K).
Wino ziołowe: na chore żołądki, apetyt, wzmocnienie organizmu i blednicę (5 K, 8 K, 19 K).
Na kaszel: syrop ziołowy (3 K, 4 K 5 K).
Na składzie: tran rybi 5 K, balsam życia na żołądek, 2 K maść na nagniotki, proszek i maść przeciw poceniu się nóg, proszki i tabletki anticholeryczne i t. d. wysyła pocztą, **za zaliczką:** (opłata pocztowa osobno!) 7—6

Jul. Łopatka, aptekarz w Kołomyi, ulica Jagiellońska

„Piast" kosztuje wszędzie 20 halerzy za egzemplarz

Świeczek na drzewko

woskowych, wolnych od rekwizycyi, dostarcza Liga Pomocy Przemysłowej, Kraków, Straszewskiego 28, za zaliczką, dla kupców 10 pudełek K 65, 20 pudełek K 126. 1—3

Poszukuję służącej do małego gospodarstwa, któraby umiała krowę doić i znała się na kuchni. Płaca roczna 360 K i utrzymanie. Zgłoszenia pod adresem: **M. Zawistowska, Borysław, skrzynka 143.**

„**Poszukuję cieśli dla kopalń w Nahujowicach,** pow. Drohobycz, za dobrem wynagrodzeniem. Pierwszeństwo mają obznajmieni z budową szybów. Zgłoszenia przyjmuje **M. Longchamps, Borysław.**"

Fabryka kafli Stanisława [illegible] **w** [illegible] ma do sprzedania piece i kuchnie kaflowe; Wykonuje wszelkie roboty kaflarskie. Ma do sprzedania 1 budynek nowy z drzewa ciemnego, świerkowego i jodłowego, rozmiaru 6X5X2.30 m, bez przedział, nie kryty, do rozebrania i zabrania. Przyjmie uzdolnionych ludzi do wyrobu kafli, oraz przyjmie uczciwego chłopca do nauki z całem utrzymaniem w wieku wyżej 14 lat, z ukończoną III klasą.

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń we Lwowie

przeniosła

swe biura na czas wojny

do Nowego Sącza

gmach Rady powiatowej.

55—0

„Salus", nieodzowny środek na kaszel, katar, zaflegmienie i t. p. po 3, 5 i 10 K flaszka.

„Fortin", nacieranie ból uśmierzające po 3, 5 i 10 K.

Maść przeciw świerzbom 3, 5 i 10 K.

Balsam żołądkowy, znakomity środek przeciw kurczom żołądkowym i brakowi apetytu, w cenie 2 i 5 K.

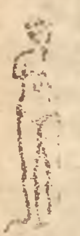
Poleca Rodakom 45—0

Apotheke in Siebenhirten b. Wien.

Piszcie po polsku! Każde zamówienie wysyłamy odwrotnie, przy większych zleceniach opłatnie.

Bogato zaopatrzony skład oryginalnych wyrobów aptekarskich na rozmaite choroby.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.



Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło na dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — tak się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centymetrach przez biodra w około ciała, opisać z której strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 10 i 12, z angielskiemi zaś sprężynami i pelotami gumowymi cena kor. 16, 18 i 20, lecz i wyżej. Wysyła się w pudełku, pocztą, bez napisu, co w środku się znachodzi.

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch

M. L. Polaczek w Samborze 18.

88—0

Młoda kobieta z jednem dzieckiem poszukuje zajęcia przy małem gospodarstwie. Może przyjąć służbę i na folwarku jako kucharka lub w lepszym domu. Umie dobrze gotować, prać i prasować. Zgłoszenia pod adresem Michalina Mitko, poczta Mikuliczyn koło Delatyna.



Bandaże, czyli opaski brzuszne na oberwanie się, przeciw opadaniu macicy, na wędrującą nerkę, oraz na zaopatrzenie po rozmaitych operacyach, jak ślepej kiszki i t. p. Dalej przy rozmaitych cierpieniach wewnętrznych, kiszek i żołądka, również dobrze zabezpiecza przepuklinę pępka i brzucha — dalej — na obwisłe brzuchy i na rozmaite dolegliwości popołogowe; dobrze też chroni przed przeziębieniem brzucha — słowem, że opaski brzuszne są bardzo zalecane przez p. p. lekarzy, w Niemczech zaś każda kobieta jest zaopatrzona w opaskę brzuszną.

Opaski są sporządzane: z gumy, satyny i z rogów lub sprężyn. W cenie od 40 K do 70 K. Zamawiając, należy przysłać miarę w około brzucha, podać wiek, zatrudnienie, oraz opisać, dla jakiego celu.

Fabryka rozmaitych bandaży

M. F. Polaczek, Sambor 18, Galicya.



Maszyny

do szycia, do cerowania i haftu

oraz

maszyny do szewstwa i krawiectwa

z fabryki saksońskiej Köhlera

są do nabycia 5—10

tylko w składzie maszyn pod firmą

Kazimierz Knebel, Jasło, ul. 3-go Maja 265.

Kilkuletnia pisemna gwarancya. — Kupującym udziela p. Wojciech Lorenc, kierownik mego składu, bezpłatnie nauki, kroju damskiego. — Na żądanie wysyła się oferty opłatnie.

P. T. ROLNICY!

Najwyższy czas zamawiać

sole potasowe i kainit!

Zamówienia na ładunki tylko całowagonowe przyjmuje

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych we Lwowie,

Stow. zar. z ogr. por. 2—2

obecnie: **w Krakowie,** Rynek 22.

KOŃ

miary 15 i pół, 9 lat, **do sprzedania.** Wiadomość u nadpor. **Sarczyńskiego,** Kraków, Szczepańska 11, I p.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Góreckiego.